Nr. 123. We Lwowie, Wtorek dnia 31. Maja 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. przenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 30. maja

(Kompromis między centralistami a Czechami w komisji w sprawie uniwersytetu pragskiego; opozycja części centralistów przeciw temu kompromisowi, i jej przyczyny. — Deputacja szląska we Wiedniu. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Jeszcze nigdy między centralistami nie było takiego rozgardjaszu jak obecnie. A powodem stała się sprawa czeskiego uniwersytetu w Pradze. Centraliści w liczbie dziewięciu zasiadający w komisji, dla tej sprawy z Rady państwa wysadzonej, a w liczbie dwóch w podkomitecie, zawarli kompromis z Czechami, którzy przyjęli wszystkie zmiany i poprawki, przez centralistów wniesione do projektu rządowego. Tym sposobem podkomitet i komisja jednogłośnie uchwaliły projekt do ustawy o uniwersytecie pragskim, rząd zaś na ten kompromis się zgodził. A trzeba dodać, że w podkomitecie zasiadało dwóch Niemców z Czech (Russ i Hallwich), a w komisji zasiada ich kilku. Dziennikarstwo centralistyczne powitało zrazu bardzo życzliwie ten kompromis, a autonomiczne podniosło, jak to łatwo dałoby się pojednanie szczerze między Niemcami i Czechami przeprowadzić, kiedy w najdrażliwszej kwestji taka zgoda piękna przyszła do skutku. Ale zaledwie dwadzieścia i cztery godzin minęło, a sytuacja zmieniła się zupełnie. Menerzy centralistyczni spostrzegli, że takie w porozumieniu między centralistami a narodowcami załatwienie zgodne sprawy uniwersytetu pragskiego, zachwiałoby całą racją bytu centralistycznej opozycji, wyprowadzając na jaw bezpodstawność jej walki przeciw ministerstwu i większości autonomicznej. Pierwszy dr. Herbst uderzył na alarm, iż centralistyczni członkowie komisji przekroczyli swe instrukcje.

St. Presse donosi, że właśnie Russ i Hallwich porozumiewali się ze wszystkimi posłami niemieckimi z Czech, a nawet i z dr. Herbstem, i ci zgadzali się na zmiany, które w podkomitecie i w komisji uczynić ze strony centralistów potrzeba było. Mianowicie chodziło im o to, aby prawo Rady państwa co do zakładania uniwersytetów zawarować. Centraliści byli przekonani, że rząd na to ostatnie się nie zgodzi, a Czesi znowu nie zgodzą się na zmiany, które Russowi i Hallwichowi wnieść polecono. Tymczasem ta rachuba ich zawiodła. Czesi dla miłego spokoju, aby objawić swą skłonność do ugody z Niemcami, przyjęli wszystkie wnioski Russa i Hallwicha, a rząd zgodził się nawet na zawarowanie prawa Radzie państwa, ustanawiania uniwersytetów nowych, chociaż pierwej reprezentant rządowy windykował to prawo dla rządu!

Centralistyczni menerzy zamiast przyjąć te ustępstwa i w Izbie pełnej głosować za jednomyślnie w komisji uchwalonym projektem, przelękli się dalszych skutków tego porozumienia, które usprawiedliwiało zupełnie politykę ministerstwa Taaffego, a było w gruncie rzeczy nawet potępieniem opozycji centralistycznej. Zatrąbiono więc do odwrotu. Uderzono na członków centralistycznych komisji, unieważniono ich oświadczenia i głosowania i podjęto usiłowania, aby doprowadzić do skutku solidarne głosowanie centralistów przeciw projektowi ustawy, jednomyślnie i przez centralistów uchwalonemu w komisji. I podobnie jak przy uchwalaniu kolei Transwersalnej, gdy autonomiści odstąpili od projektu rządowego a przyjęli projekt Herbsta i centralistów, aby kolej tę sam rząd budował, to dr. Herbst et consortes później głosowali w pełnej Izbie przeciw właściwemu projektowi, a z pozór do wyjednania poprawki Herbsta, aby rząd budował tylko kolej z Grybowa do Zagórza: tak i w sprawie uniwersytetu pragskiego mają centraliści w pełnej Izbie stawiać nowe poprawki, o których wiedzą, iż Czesi przyjąć ich nie mogą, i z powodu odrzucenia tych poprawek głosować przeciw całemu z kompromisu wyszłemu projektowi ustawy.

Wczoraj miały kluby centralistyczne odbyć wspólną naradę aby uchwalić solidarne głosowanie w Izbie. Dotąd nie mamy wiadomości o rezultacie obrad, ale bardzo jest wątpliwem, czy do uchwały solidarności przyszło. Najprawdopodobniej przeprowadzi każdemu wolność głosowania. Różnica zdań między centralistami już od kilku dni jaskrawo zaczynała występować. Niemieccy posłowie z Czech i inni centraliści, zasiadający w komisji, zadaleko zaszli w swych oświadczeniach, ażeby teraz sami sobie kłam zadawać mogli.

Zresztą czy centraliści solidarnie głosować będą przeciw, czy też rozstrzelą swe głosy, to w każdym z tych wypadków skompromitują fatalnie swą politykę opozycji *quand même*, a wzmocnią jedynie stanowisko rządu i większości autonomicznej. Przyczyni się to machiawelskie postępowanie jednej części centralistów Izby posłów i do tem łatwiejszego przeprowadzenia w Izbie panów ustawy o uniwersytecie pragskim.

Jak nam korespondent wiedeński donosi (on. tel.), przybyła już do Wiednia deputacja szląska. Według doniesień czeskich przybyła tam ta deputacja jeszcze w sobotę pod przewodnictwem posłów sejmowych ks. Świeżego i p. Cieńciały z Szląska i burmistrza Bensza z cieszyńskiej strony, albowiem deputacja szląska się szląskich Czechów i Polaków. Deputacja domaga się równouprawnienia języków czeskiego i polskiego w szkole i urzędzie.

Jak tam gospodarowali centraliści, dość powiedzieć, że np. w ostatniem konskrypcji ludności naliczono w powiatach cieszyńskim, frydeckim i bielskim 113.910 dusz — z tych 59.806 Polaków, 43.858 Czechów a tylko 9.039 Niemców, mimo że do Niemców zaliczono wszystkich żydów. Podobnie ma się rzecz w powiecie frysztackim i o mało co pomyślniej dla Niemców w powiecie bielskim — a jednak mają Niemcy w dzielnicy Cieszyńskiej sześć średnich szkół państwowych, Polacy i Czesi ani jednej!

Wszystkie przepisy ustaw zasadniczych na korzyść narodowości są na Szląsku dotąd ignorowane i pomiatane. Polacy i Czesi są w większości na Szląsku, a jednak wyłącznym językiem urzędowym jest tam niemiecki. W sprawach cywilnych muszą wszystkie podania i załączniki podawane być albo po niemiecku, albo z tłumaczeniem niemieckiem obok tekstu polskiego lub czeskiego; wyroki wydawane są wyłącznie w języku niemieckim. Taksamo w sprawach karnych, — protokoły z obżałowanymi i świadkami spisywane są przeważnie po niemiecku, a oskarżyciel i obrońca wyłącznie tym językiem przemawiają. Na Szląsku gimnazja w Opawie, Widnawie, Cieszynie i Bielsku, realne gimnazjum w Bruntalu, wyższe szkoły realne w Opawie, Kiernowie, Cieszynie i Bielsku, szkoła przemysłowa w Bielsku (państwowa 26.000 złr.), męzkie seminarja nauczycielskie w Opawie i Cieszynie, a żeńskie w Opawie — ogółem na Szląsku trzynaście szkół średnich, same niemieckie, — ale polskiej lub czeskiej szkoły średniej ani jednej.

Dla Polaków i Czechów na Szląsku taki stan rzeczy jest nietylko krzywdą, wołającą o pomstę, ale i hańbą najsromotniejszą. Jest to wiecznie traktowanie ich jako bydła, a tylko Niemców jako ludzi. A buta teutońska posuwa się tam aż do ultra-prusofilizmu i do poniewierania wszystkiem zgoła, co austrjackie. Kto chce poznać całą srogość i podłość teutonizmu, niech się uda na Szląsk! Ani jednego Polaka lub Czecha z Szląska nie dopuszczono do Rady państwa, wyjąwszy terroryzm i szachrajstwa. Jeszcze ostatniemi czasy poważył się p. Obratschaj przedstawić w Izbie posłów petycję od szląskich gmin słowiańskich przeciw równouprawnieniu — które to petycje są poprostu podrobione.

Deputacja szląska następczy teraz rządowi i posłom sposobność do usunięcia tych krzywd i rozbojów. Nasz korespondent nie powiada, czy deputacja uda się i do cesarza. Jeżeli zaś ma się udać do cesarza, to chyba dzisiaj, bo jutro wyjeżdża cesarz do Węgier.

Szczęść Boże deputacji! Na żaden sposób już odtąd delegacja nasza nie może zbywać sprawy szląskiej osłanianiem do — komisji, to jest grzebać.

W *Pester Lloydzie* pojawił się znowu artykuł z Wiednia, rzucający pogląd na sytuację w Przedlitawii i mający wyrażać intencje hr. Taaffego. Artykuł ten wywodzi, że hr. Taaffe polegać na swojej posadzie, bo tak jest wola cesarza a Taaffe ma nadzieję, że jego idea pojednania między liberałami niemieckimi a Słowianami ostatecznie kiedyś zyszczoną zostanie. Artykuł wzywa liberałów niemieckich, aby — jeżeli im w samej rzeczy chodzi o nowoczesną szkołę, o konstytucję, wolność i kulturę — podali Słowianom rękę ku trwałemu i istotnemu porozumieniu na podstawie narodowego pojednania; i hr. Taaffe najchętniejby przeprowadził program ...mersdorfski (hr. Fischhofa, do którego przystąpili Rieger i Herbst, Herbst jednak wnet chorągiewkę skręcił; program ten zasadza się na oddzieleniu obu narodowości w Czechach, bez zniszczenia wspólności krajowej).

Zabawną wiadomość podaje gradecki telegram *Staret Pressy*: „Według naszego źródła Tullow zamierzają we Wiedniu zwołać centralistyczny wiec miast, dla wypowiedzenia ogromnej demonstracji; myśl ta miała wyjść z kół wiedeńskiej Rady miejskiej. Trzeba wiedzieć, że kilka indywiduów z tej Rady umyśliło wyprawić demonstrację przeciw Taaffemu a oraz i przeciw namiestnikowi, br. Possingerowi, gdy posiedzenie Rady miejskiej, wyrażające zbytniej radości z powodu dla Taaffego. Komisja festynowa Rady miejskiej wydała dzieło ilustrowane, przedstawiające pochód festynowy na cześć srebrnego wesela cesarza, a kosztem miasta przepyszne wydane, doręczyć rządowi czelniejszym członkom ministerstwa i namiestnikowi i marszałkowi koronnemu. Wnet jednak poniektórzy członkowie Rady miejskiej wnieśli, ażeby takich egzemplarzy nie dawali hr. Taaffemu i Possingerowi. Wnet jednak podpisanymi przez 85 radnych (na 100), że komisja nie ma prawa decydować o rozdawaniu tego dzieła, i że należy je dać także hr. Taaffemu i Possingerowi. Onegdaj też burmistrz dzieło to obu dygnitarzom dworu przesłał listownie, ale Taaffemu i Possingerowi doręczył osobiście.

Koncept centralistyczny, obalenia ustawy o kontyngencie podatku domowego za pomocą Izby panów, jak się zdaje się nie uda. Podkomitet komisji skarbowej Izby panów wyraził swój zgodne po myśli centralistów, ale już komisja wiele wniosków podkomitetu obaliła — mianowicie przeciw obniżeniu prawa podatku domowego w sześciu tych kategorjach. Zdaje się zaś, że Izba sama cały elaborat obali i przywróci ustawę, jaką Izba posłów uchwaliła. Pewną bowiem jest rzeczą, że członkowie Izby z Czech i Morawy, należący do centralistów, za projektem Izby posłów głosować będą, do których gdy przystąpi środkowe stronnictwo, tak zw. metternichowskie, to wraz z autonomistami okaże się większość za projektem Izby posłów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 26. maja.

Z obfitego deszczu łask, jaki nam obiecywano, podobno tak jak nic nam się nieokroi. Cóż to bowiem znaczy, że w myśl ustawy z roku 1864 w szkole gminnej każe rząd wprowadzać język polski jako wykładowy, kiedy pp. dyrektorowie okręgów naukowych, stanowczo się wprowadzeniu w życie tego rozporządzenia sprzeciwiają? A w końcu, jak w każdym autokratycznym rządzie, są oni „de facto“ panami sytuacji, każdy w zakresie swej władzy. Dali nam to już wyraźnie swojego czasu zrozumieć „sędziowie mirowi“ (pokoju), którzy, mimo dwukrotnego wyroku departamentu senatu, pozwalającego podawać prośby do sądów pokoju i gminnych w języku polskim, po dzień dzisiejszy tego rodzaju prośby samowolnie odrzucają!... Czy niesłusznemi są wobec takiego postępowania Moskali czynowników u nas, nasze uwagi, wielekroć razy na tem miejscu powtarzane, że jeżeli rząd chce faktycznie dać nam jakieś ulgi, to przedewszystkiem powinien od nas powypędzać Moskali czynowników? W tym względzie ogół nasz powinien się trzymać tej samej polityki, jakiej się trzymają unici podlascy względem narzuconych im popów. Powiadają oni w każdej prośbie, czy to podawanej na imię Albedyńskiego, czy, jak do niedawna, Melikowa, że jedną z najpierwszych rzeczy, jakich żądają, jest wygnanie popów, połączone z powrotem do parafji prawych pasterzy.

I w tych dniach, jak się dowiadujemy, podali na ręce Albedyńskiego podobną prośbę delegaci z trzech powiatów: Radzyńskiego, Bialskiego i Konstantynowskiego, w której się domagają, po za swobodą wyznania, po za wypędzeniem popów, pozwolenia na wyprawienie deputacji do cara! Ciekawą jest rzeczą, co z tego będzie?! Że car niepozwoli się tym ludziom przed sobą stawić, że w końcu ministrowie niedopuszczą, aby nawet wiedział o podobnem żądaniu, to niewątpliwe. W każdym razie jednak coś im odpowiedzą. Jeśli nie, to najdowodniej przekonają ten lud, że niema się czego po Moskalach spodziewać, choć on wie dawno o tem; jeśli zaś powiedzą tak, do cara ich dopuszczą, a odmówi żądaniom, to także dla Moskwy serc tych ludzi niezjednają tym sposobem.

Za głęboko podobno uczucia unitów rząd carów rozdrażnił, aby mógł mieć z nich kiedykolwiek co innego, jak zaciętych wrogów.

Co prawda, próbują teraz Moskale jakoś łagodnością trafić do przekonania Podlasiaków. Na ich chrzty i śluby patrzą przez szpary. Zandarmi i policjanci, jeśli łapią weselników po kolejach żelaznych, jadących na ślub lub od ślubu, to nie w tym celu, aby ich odstawić do władz, ale po prostu, aby wydusić na nich okup, z kilku rs. złożony. Jest to rzecz od kilku miesięcy szeroko praktykowana przez cały korpus żandarmów, obsługujących kolej Terespolską. Są oni dziś pilni i wierni w służbie tylko dlatego, że mogą za to złapać trochę miłego grosza. Nie zraża to jednak nic ludności podlaskiej, jak wierzyła tak wierzy, i jak postępowała tak postępuje, z tą może różnicą, że dziś jest energiczniejszą i lepiej się bronić umie. Bić się np. strażnikom nie da, podnosi nawet rękę na popów, jak się to zdarzyło niedawno, gdzie jakiś parobek popa, który zawędrował do karczmy, poturbował, tłumacząc się tem, że nie uważał tego za czyn zły lub dla popa ubliżający, dla tej prostej przyczyny, że jeśliby pop był człowiekiem porządnym, toby z lada kim w szynku nie pijał. Zupełna racja!

Na zakończenie zakomunikować wam muszę, że ludność Warszawy jest w najniższych warstwach tego przekonania, że żydów trapić nie trzeba, ponieważ do tego namawiają Moskale, a mianowicie same władze. Kto tę pogłoskę puścił, nie wiadomo! To tylko pewna, że znajduje ona zupełną wiarę. I lepiej.

Konstantynopol d. 24. maja.

Pomimo rozszerzonej pogłoski, jakoby konwencja turecko-grecka w niedzielę podpisaną została, mogę zapewnić, że formalność ta dopiero dziś lub może nawet jutro dokonaną będzie. Zawiera ona dziewiętnaście artykułów, a ratyfikacja jej powinna nastąpić we trzy tygodnie po podpisaniu. Ziemie ustąpione podzielone są na sześć okręgów, z których jeden oddany będzie Grekom w 21 dni po ratyfikacji; cztery inne w trzy tygodnie po pierwszym, a szósty, obejmujący Volo i pobrzeże morskie, w trzy miesiące po ostatnich. Termin jego dla tego przedłużono, aby Porta mogła wycofać swe wojska a szczególniej ogromne zapasy materjału wojennego, nagromadzone w tem mieście. — Oznaczenie części długu publicznego i innych wynagrodzeń, jakie Grecja na swe barki przyjąć będzie obowiązaną, uregulowanem będzie przez oddzielną na ten cel wyznaczoną komisję, mającą bezzwłocznie zająć się tą pracą po podpisaniu ostatecznej konwencji. Jednocześnie zaś ambasadorowie zatrudnią się załatwieniem pewnych kwestyj dotyczących wschodniej granicy Czarnogóry, które dotąd jeszcze rozstrzygniętemi nie były.

Lecz, kiedy ze strony rządu ottomańskiego ustały wszystkie trudności i sprawa w jednej lub dwóch dobach zakończoną zostanie, miejscowe stosunki niemniej nic pomyślnego nie rokują. Wspominałem przed parą miesiącami o burzeniu się Kuco-Wlachow (Rumunów) w Tessalii osiadłych, na myśl poddaństwa greckiego. Otóż przybyła tu od nich deputacja z sześciu osób złożona, z poleceniem uroczystego zaprotestowania przeciw samowolnemu oddaniu ich pod władzę nienawidzonego rządu. W mandacie, jaki posiada, a który podpisami licznemi jest opatrzony, wyraźnie poleconem jest jej użycie wszelkich starań w Wys. Porcie i u ambasadorów, a w razie ostatnim udanie się także bezpośrednio do sułtana, aby ocalić narodowość i prawa ludności rumuńskiej, stale za obywateli ottomańskich uważać się chcącej, od niewątpliwych prześladowań greckich, których i dotąd, jakkolwiek osłonięci byli opieką turecką, na każdym kroku doświadczali tak dalece, że szkoły przez nich uposażone, przez ciągłe denuncjacje greckie nauczycieli rumuńskich pozbawione były. Obawiają się oni przeto obecnie, aby ich narodowość silniejszych ciosów jeszcze nie doznała, i nie tają się, że w takim razie zmuszeni byliby szukać pomocy swych rodaków, w Epirze i Macedonii osiadłych. Deputacja ta była już w W. Porcie, gdzie wymijającej odpowiedzi doznała. Natomiast dobrze przyjętą była w poselstwie włoskiem, któremu memorandum swe doręczyła. Szuka także, w poufnej drodze, poparcia swych żądań przez poselstwo rumuńskie, bardzo dobrze przez Portę widziane. Rzeczą jest widoczną, że skutku swych zabiegów nie osiągnie, i że w krótkim czasie jasno się okaże, iż w ustąpionych ziemiach bardzo tylko szczupła liczba Greków się znajduje, i że lekceważenie jakiejkolwiek narodowości prędzej czy później zawsze karę na takowych przywłaszczycieli sprowadza.

Wiecie już z telegramów o wyrzeczeniu Porty co do traktatu zawartego między bejem Tunisu a Francją. Przesłana nota okólnikowa do ambasadorów tureckich przy wielkich mocarstwach, stara się udowodnić, iż kraj ten jest istotnie nieodłączną częścią państwa ottomańskiego, i odwołuje się do sprawiedliwości gabinetów, na traktacie berlińskim podpisanych. Nie zdaje się atoli, aby Porta wielką ufność w sprawiedliwość tę pokładała, albowiem prasa urzędowa turecka znacznie w tym przedmiocie przycichła, jowiszowemi gromami nie ciska, a tylko do czasu się

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Kamienie szlachetne.

Pomijamy brudną glinę — gardzimy zwykłym węglem i kroczymy bez najmniejszej uwagi po krzemionkach wyrzuconych na brzeg wody. Ale ogień djamentu, połysk szafiru i rubinu, gra kolorów topazu i szmaragdu zachwyca nas — a przecież djament jest tylko owym małoznaczącym węglem, szafir i rubin nikczemną skrystalizowaną gliną, a topaz i szmaragd są tylko zabarwione połączenia ziem z krzemianami.

To zamiłowanie ludzi do kamieni drogich nie jest przypadkowem — ma ono głębsze znaczenie u człowieka, który przenosi zawsze światło nad ciemności. To też i kamienie szlachetne będące symbolem światła i radości czynią na człowieku przyjemne wrażenie. A talmud nawet podaje, że „Noah“ zamknięty w arce niemiał innego światła, krom rzucanego przez kamienie szlachetne, jakie ze sobą zabrał.

Jeżeli wielki mineralog H a n y nazwał kryształy minerałów kwiatami świata nieorganicznego — to kamienie szlachetne możnaby nazwać ulubieńcami światła, co też usprawiedliwia nazwa łacińska „gemma“ tj. pączek lub nazwa włoska „giogia“ czyli „juwele“ tj. radość. W średnich wiekach stanowiły one u alchemistów kamień mądrości „lapis philosophorum“, który sztucznie wyrabiać usiłowano. Z tej też przyczyny uchodzą kamienie szlachetne za symbol wielkości i wspaniałości. W księdze objawienia św. Jana nazwana jest nowa Jeruzalem promieniejącym kościołem przyszłości i przedstawiona jako wspaniały gmach, którego mury zbudowane są z jaspisu, a fundament składa się ze wszystkich gatunków kamieni szlachetnych, a każda z 12 [illegible] prowadzących do tego gmachu przedstawia [illegible] średnich wiekach były kamienie szlachetne symbolem potęgi i bogactwa, i odgrywały jak i dziś jeszcze, ważną rolę w życiu i przy śmierci bogaczów oraz potężnych władców.

Cezar mając z wojskiem przekroczyć rzekę Rubikon, zachęcał ich do tego mową a podniósłszy mały palec lewej ręki, na którym lśnił drogocenny klejnot, obiecał pierścień ów dać najwaleczniejszemu. Żołnierze stojący w dali nie słyszeli wprawdzie mowy Cezara, ale widzieli iskrzący się kamień na pierścionku i z tego jako też z ruchów wodza wnosili, iż on im wszystkim przyrzeka godność szlachectwa rzymskiego, co też naturalnie niemało pomogło Cezarowi do osiągnięcia pożądanego celu.

Kamienie szlachetne odznaczają się od innych pewnemi własnościami, mianowicie: barwami, połyskiem, przezroczystością, twardością, załamywaniem promieni światła, grą kolorów, — co wszystko podnosi znacznie ich wartość.

Do kamieni szlachetnych, uchodzących za właściwe klejnoty, zaliczamy djament, korund, szmaragd, topaz, turmalin, opal, turkus i granat. O tych też bliżej pomówimy.

Nad wszystkiemi klejnotami króluje djament, który ze wszystkich ma największą twardość i najpiękniejszą grę kolorów, a do tego należy on do rzadkich kamieni. Imię jego znane było prawie wszystkim starożytnym narodom. W starożytnym indyjskim języku zwano djament „azira“, tj. niezniszczony. Persowie, Arabowie i Kurdowie zwali go „almas“, Grecy „adamas“, a Syryjczycy „adomos“, zkąd powstało u Niemców „Diamant“, a u nas djament.

Djament jest najtwardszem ciałem, rysuje stal — może więc być polerowany tylko we własnym proszku. Ciężar gatunkowy jest jego mierny, albowiem tylko 3 razy jest cięższy od wody. Odznacza się przytem pięknym, żywym połyskiem, a pod względem chemicznym wykazuje czysty węgiel. Lavoisier i Davy byli pierwszymi, którzy wykonali kosztowne doświadczenie, spaliwszy djament w ognisku wielkiego źwierciadła palącego. Podczas palenia rozwijający się gaz był kwasem węglowym, jaki powstaje w naszych piecach, gdzie drzewo lub węgiel się pali. Po własności załamywania światła wnioskował już dawniej Newton, iż djament należy do ciał palnych.

Djament potarty staje się w wysokim stopniu elektrycznym, jednak nie przewodzi sam elektryczności, i to jest przyczyną, dlaczego nie można go wyłączyć ze związków węglowych za pomocą prądu galwanicznego, i kilkakrotna próba w tym kierunku w uzyskaniu djamentu nie doprowadziła do pożądanego celu.

Wöhler wynalazł jednak drogę, na której otrzymał z Boru kryształy, które tak pod względem twardości, jakoteż przezroczystości i załamywania światła, mało co ustępują djamentom. Z kwasu borowego wyłączony bor roztwarza się w roztopionym glinie, z czego przy oziębieniu wytwarzają się kryształy, równające się prawie wszystkiemi własnościami djamentom z wyjątkiem postaciowych. Kiedy bowiem postać djamentu przedstawia zwykle ośmiościan lub czterdziestoośmiościan, mają sztuczne kryształy boru zwykle kształt płytek, lub graniastosłupów kwadratowych. Wöhler i Deville otrzymali po kilkakrotnych doświadczeniach na tej drodze djamenty o barwach czerwonych, żółtych, a nawet bezbarwne. W jaki zaś sposób wytworzyły się djamenty w przyrodzie, dotąd nam nie wiadomo, chociaż nie brak rozmaitych w tym względzie hypotez.

Przed rokiem 1728 kiedy już i w Brazylii djamenty znaleziono, sprowadzano je do Europy z Indyj Wschodnich, zkąd także Grecy i Rzymianie takowe przez Persję otrzymywali. Niewiadomem atoli jest, czy Izraelici znali djamenty. Na popiersiu arcykapłana bowiem umieszczony kamień „Johalom“, który Luter uważa za djament, miał być, według najnowszych zapatrywań, opalem mlecznym ([illegible]zolong).

W Indjach Wschodnich już w dalekiej starożytności trudniono się wypłukiwaniem djamentów, a łożyska w klejnot ten obfitujące, znajdowały się w Dekhan, w okolicy Golkondy, Bengalskiej i na wyspie Borneo. Potem znaleziono djamenty w Brazylii, a pierwsze pola djamentowe były w prowincji Minas Geraes i w okolicy Tejuco. W dzisiejszych czasach znaleziono djamenty także w prowincji Bahia, a sposób wyszukiwania ich jest wszędzie jednakowy. Wypłukiwanie djamentów było tam z początku monopolem rządu brazylyjskiego, dziś jednak może każdy za złożeniem pewnej taksy, próbować szczęścia. Między rokiem 1850 a 1851 wypłukano tu 300.000 karatów djamentów.

Djamenty znajdują się po większej części w ziemi napływowej, w towarzystwie złotego proszku. Tak bowiem znaleziono w nowszych czasach w prowincji Victorji w Australji, oraz w Kap, około Hoppe Town, nad rzeką Vaal. Pola djamentowe odkrywa się, gdy kto przypadkowo wynajdzie większe djamenty. Taki przypadek zwraca dopiero baczniejszą uwagę mieszkańców na dokładniejsze szukanie za temi klejnotami. Podobnie miała się rzecz w prowincji Victoria, zkąd przywieziono z początku do Paryża kilka znaczniejszych djamentów, między któremi jeden ważył nawet 17 karatów.

Afrykańskie pola djamentowe znajdują się w rzeczypospolitej Orange i Transvaalskiej, na północ od Kap, który to kraj holenderscy koloniści Kafrom odebrali. Długi czas nie troszczyli się Anglicy o ten kraik, aż w r. 1848 odebrali kolonję Orange, którą jednak dla drogiej administracji już w r. 1854 dobrowolnie opuścili. Gdy jednak około 1870 roku pokazały się tu i ówdzie djamenty i dlatego względu zaczął się kraik ów zaludniać, powrócili Anglicy i objęli napowrót rząd w swe ręce. Pola djamentowe zajmują tu obszar 20 — 30-milowy, który pokryty jest pagórkami zwanemi kophes. Cała ta przestrzeń jest podzieloną na części, zwane Claims, które koloniści zakupują. Za prawo kopania jamy na 1 metr szerokiej, a 2·5 metra długiej, płaci się 10 szylingów. Jamy głębszej nad jeden metr nie kopią.

Do wydzierżawienia takich kopalń łączy się kilku, zwykle 3—5 przedsiębiorców i albo sami kopią albo najmują murzynów, płacąc im 1½ funta szterlingów miesięcznie za robotę. Przedsiębiorstwo takie wymaga 50—100 *funtów* szterlingów dla zakupna mułów, prowiantu, taczek, namiotów i t. p. rzeczy, a *towarzysze* łączą się do takiego przedsiębiorstwa zwykle na czas 6—8 miesięcy.

Przed rozpoczęciem szukania djamentów oczyszcza się miejsce z kamieni i gruzu, poczem wybiera się ziemię piaszczystą, którą za pomocą szufli oczyszcza się z większych kamieni a piasek z drobnym żwirem wysypują na stół, gdzie sortownik przegląda a niewyszukawszy ziarnka djamentu, zmiata takowy łopatką i tak tę czynność ciągle powtarza.

Pola tutejsze mają przeszło 10.000 jam, w których znaleziono do r. 1870 djamentów wartości przeszło na milion funtów szterlingów. Naturalnie, że jak jedni przedsiębiorcy bardzo się zbogacili, tak wielu innych znowu zawiodła nadzieja rychłego zbogacenia się. Murzyni tam najęci pracują od rana do wieczora — tylko w południe mają dwie godziny przeznaczone do wypoczynku.

Od r. 1772—1775 pracowało w Minas Geraes przeszło 5.000 ludzi. W latach 1850 i 1851 czyniły ogółem znalezione djamenty w przecięciu około 300.000 karatów.

Wszystkie zaś pola djamentowe brazylijskie dostarczyły koło 11—12 milionów karatów, czyniących prawie 52 cetnarów, wartości do 120 milionów talarów. Djamenty pochodzące z wypłukiwalni Bagagem i Cuyba zowią „brut mina“ a Bahia daje pod względem wartości o 10—20% lichsze gatunki djamentów zwanych „brut sincora.“

(C. d. n.)

odwołuje. Utrzymują, iż zmiana ta nagła, nastąpiła za wskazówką pewnego dyplomaty, który właśnie na ten czas liczy, i dojrzenia owoców oczekuje.

P. Hatzfeld nie rzadkim bywa gościem w Jeldiż-Kiosku. Zresztą i jego rekomendowani pp. Wettendorf, Gescher i Bertrand mile tam są widziani, a w zeszły czwartek wszyscy czterej wraz z pierwszym dragomanem ambasady tam obiadowali, i dopiero późno w nocy pałac opuścili. Przeciwnie, inni ambasadorowie już oddawna zaszczytu tego nie doznali, a p. Tissot, rzec można, za obrębem urzędowych swych czynności prawdziwe pustelnicze pędzi życie.

Jakkolwiek pałac jest od niejakiego czasu więcej niż kiedykolwiek sprawami państwa zajęty, to przecież sułtan nie zapomina wcale o osobistych rodzinnych swych obowiązkach. W środę dwie księżniczki Mediha-sultane i Naile-sultane zawarły związki małżeńskie i obdarzyły temsamem monarchę dwoma damedami (szwagrami), z których jeden Nedżib bej zaraz też wielką wstęgą orderu Medżidże ozdobiony został. Wieczorem był świetny w Jeldiż-Kiosku obiad, na który wszyscy ministrowie i inni wszyscy dygnitarze zaproszeni byli. Uczta miała być bardzo ożywiona, chociaż od czasu do czasu, jak mówią, sułtan zapadał w zamyślenie, co przypisują dedykowanej mu odzie, przez Kemal baszę napisanej z powodu odkrytej zbrodni zabójstwa Abdul-Azisa. Ma to być arcydzieło wschodniej wyobraźni, zdolne wzruszyć jeżli nie przerazić nawet najzatwardzialsze serce, a cóż dopiero mówić o tem czułem i miękkiem sercu Abdul-Hamida!! umiejącego tak hojnie wynagradzać wiernych ojczyźnie synów, dowodem czego awans na jenerała dywizji Hilmi baszy, komendanta placu Smyrny i wielu innych tamtejszych urzędników i żandarmów, szczególną gorliwością w ostatnich czasach odznaczających się. Bodaj to łapy lizać dobrym panom!...

Korzysta też z tego Kuczuk Said basza i pewnie postara się wszystkie niesforne żywioły z państwa wyplenić. Wiadomo, że Inglisz Said basza, wydalony z stolicy i na gubernatora jeneralnego do Konieh posłany, jest zanadto czynny, zdolny i pracowity, i że podobno nieludzko ściga urzędników władzy swej nadużywających, to też i od niego pewnych w tym przedmiocie objaśnień zażądał, i być może, iż wkrótce Inglisz dalej jeszcze pojedzie.

A w kraju coraz większa bieda, i lubo złotodajne deszcze odżywiają spragnioną roślinność, szarańcza zagraża spustoszeniem w Małej Azji i lud do rozpaczy przywodzi.

W Macedonii odkryć miano bułgarski spisek, szczegółów jeszcze nie posiadam; wiem tylko, że tam mnogie aresztowania nastąpiły. O wyborach niedzielnych w Rumelii Wschodniej dokonanych nie mamy dotąd pewnego sprawozdania. Natomiast *Marica* nie przestaje w długich a bardzo ciekawych artykułach uwielbiać bohaterski czyn księcia bułgarskiego Aleksandra i radaby przekonać Rumelczyków, iż samodzierżawie jest prawdziwie boskim darem dla narodów. Cóż, kiedy ciemni Rumelczycy nie chcą jakoś przywiązywać wiary do wyrobów russkiej prasy, zasmakowali w wolności i ani myślą karku pod obrożę nadstawiać, a co dziwniejsza, to że i Bułgarzy naddunajscy nie okazują najmniejszej radości z zamierzonej zmiany konstytucji.

W Atenach wzburzenie umysłów coraz silniejszem się staje. Co noc przylepiane bywają plakaty przeciwko rządowi i królowi; prasa także przyczynia się niemało do podniecania namiętności ludowych, a dzienniczek humorystyczny tam wychodzący został zawieszony, redaktorowi zaś jego ma być proces karny wytoczony. Niektóre osoby upatrują w tym ruchu nie tyle chęć utrzymania się przy uchwale konferencji berlińskiej, lecz zabiegi stronnictwa republikańskiego, z dniem każdym szeregi swe zwiększającego.

Petersburg d. 27. maja.

We wtorek d. 31. b. m. rozstrzygać będzie ministerjalny komitet sprawę udzielenia koncesji na budowę kolei Dombrowsko - Iwangrodzkiej konsorcjum, złożonemu z margrabiego Wielopolskiego, hr. Zamojskiego, bankiera Blocha, Laskiego i innych. O ile można było zbadać opinię ministrów, to kierownicy dwóch w tej sprawie najkompetentniejszych ministrów, skarbu i komunikacji, są za udzieleniem koncesji ze względów społeczno - ekonomicznych. Sprzeciwia się zaś w ogóle budowie tej kolei minister wojny ze względów strategicznych. Zdaje się jednak, że w najgorszym razie może ostateczna decyzja tylko odwlec się nieco, o stanowczej odmowie niema nawet mowy.

Aresztowania idą zwykłym trybem. Ślady odkryte w skutek uwięzienia Suchanowa, oficera marynarki, stały się dla policji drogocennym materjałem, z którego teraz korzystają jej organa w pełnej mierze. O ile dotychczas sprawa Suchanowa się rozjaśniła, widać, że pierwsze podejrzenie na niego padło w chwili, kiedy w papierach Perowskiej znaleziono częste wzmianki o jakimś „morjaszcze“ (marynarzu) zwanym także Suchanuszką. Obecnie podejrzywają, że właściwym wynalazcą bomb, użytych przy zamachu, był Suchanow, gdyż w szkole torpedowej, gdzie Suchanow bywał często na wykładach, traktowano właśnie z początkiem b. r. przedmiot konstrukcji bomb podobnego rodzaju, jak przy zamachu użyte. Suchanow nie dał w tej mierze żadnego wyjaśnienia, któreby przemawiało za tem podejrzeniem, a tem samem za przypuszczeniem, iż Kibalczyc tylko dla zatarcia wszelkich śladów zapisał miano twórcy morderczego narzędzia na swój rachunek.

Pogłoski o bliskim wyjeździe cara do Moskwy, okazały się rozmyślnie w świat puszczonym fałszem, aby odwrócić uwagę od Gatczyny i Peterhofu. Car bawi znowu w Gatczynie i zamierza tylko dla odmiany na kilka tygodni z rodziną i otoczeniem przenieść się do Peterhofu. Że odmiana koniecznie jest potrzebna, łatwo pojmie każdy, kto wie, czem się car obecnie zajmuje. Bawi się ze swemi dziećmi i dziećmi hr. Woroncowa i ks. Szeremetjewa, gimnastykuje się wraz z niemi i rzuca obręcze. Zatrudnienie właśnie dla monarchy, którego państwo spoczywa na wulkanie.

Krizys ministerjalna nie załatwiona jeszcze: brakuje ministra finansów, szukają następcy ministra wojny. Kłopot wielki dla sfer decydujących, bo faktycznie brak ludzi odpowiednich, a co gorsza, ci coby jeszcze uszli, usuwają się. Faktem jest, że kiedy Ostrowski, uchodzący za zdolnego urzędnika, przyjął tekę ministerstwa dóbr, car rzucił się ku niemu i ucałował go z wielkiej radości.

Po wyjeździe Lorys Melikowa do Baden-Baden, poświęciły prawie wszystkie dzienniki tutejsze obszerne artykuły rozbiorowi czynności byłego ministra. Z tonu, w jakim przemawiają, łatwo wywnioskować, że Lorys Melikow nie miał zbyt wielu przyjaciół. Jedni gniewali się na niego za to, że robił za mało, drudzy że za wiele. Tak stronnictwo liberalne jak i zachowawcze ciska obecnie na Lorys Melikowa zaocznie zarzut, że był szarlatanem, że łudził jednych i drugich. Jedno i drugie stronnictwo wylało swe żale w ostrych słowach krytyki, jakiej poddano działalność byłego ministra spraw wewnętrznych. Z faktu zaś, że wobec gdzieniegdzie nawet namiętnego rzucania się na Lorys Melikowa, cenzura zachowała się biernie, i przypuściła krytyki nadzwyczaj stronnicze, widać, że i car nie bardzo kochał Lorys Melikowa.

Golos konstatuje fakt biernego zachowania się cenzury z wielką przyjemnością, i z wielką przyjemnością, poczytując ironicznie to za zasługę obecnego ministerstwa, pisze: „W pierwszym tygodniu istnienia swego dał nam nowy gabinet dowód korzystnego usposobienia; żaden dziennik nie został w tym tygodniu skonfiskowany, ani ukarany.“

Półwysep Kamczatka, wysunięty na ostatni północno-wschodni koniec Syberji, ma być zamieniony w osobną gubernię. Powodem do tego zarządzenia jest okoliczność, że komunikacja przez Władywostok wywołuje trzymiesięczne opóźnienie wszelkich rozporządzeń Petersburga. Poczta do Kamczatki z Petersburga odchodzi raz na rok, w miesiącu grudniu. Tak więc Kamczatczanie nie wiedzą nic jeszcze o śmierci Aleksandra II, o nowym panującym, o nihilistach itd. O tem wszystkiem dowiedzą się dopiero w r. 1882. Szczęśliwi!..

Moskwa.

Paryski korespondent *Gazety Kolońskiej* podaje następującą charakterystykę obecnego stanu rzeczy w caracie:

„Niektóre pisma doniosły, że w skutek rozruchów, panujących w caracie, poczęła się ogólna emigracja osób, należących do klas wykształconych i majętnych, że w Petersburgu panuje kompletny bezład, niemal chaos. O ile mnie się zdaje, w zdaniu tem jest trochę przesady; nie zgadza się ono przytem z relacjami, jakie otrzymuję ze źródeł prywatnych.

Prawdą jest jednak, że ostatnie oficjalne publikacje rządu carskiego i oddanie się cara w ręce panslawistów, wywołało pewien niepokój we wszystkich tych sferach caratu, które nie są ani panslawistyczne ani ortodoksalne. Wszyscy np. mieszkający tutaj (w Paryżu) Moskale, zarażeni, rzecz oczywista, ideami „zgniłego Zachodu“ nie myślą naturalnie wracać do caratu. Wprawdzie nie obawiają się oni, aby zaraz po przekroczeniu granicy moskiewskiej spotkało ich jakie nieszczęście, ale powiadają: — Kto jest w stanie przewidzieć, co tam może się stać?.. lepiej więc zaczekać, zwłaszcza gdy to na żadne niebezpieczeństwo człowieka nie naraża. I wszyscy są przekonani, że długo czekać nie będą, lecz że rychło zmiana nastąpi, bo taki stan jaki jest obecnie, długo trwać nie może.

Według ich mniemania teraźniejszy system trójki „Ignatiew - Pobiedonoscew-Katków,“ długo trwać nie może, bo z jednej strony brak mu reformatorskiej aureoli, jaka otaczała imię Melikowa, z drugiej zaś zanadto jest on brutalny, dziki, pomiatający wszelkiemi usprawiedliwionemi aspiracjami, niszczący wszelką energię, słowem przypominający rządy Gurków i Trepowów. Owoż jeżeli ci nie zdołali dopiąć celu zapomocą represji, to jakże można się spodziewać czegoś podobnego od Ignatiewa i jego wspólników, którzy pod względem energii i sprężystości myślenia, nie dorastają wcale do miary swych pierwowzorów.

Ministerjum Ignatiewa będzie pod każdym względem gabinetem indywiduów chwiejnych, nieświadomych ani celu ani środków; a cała chwiejność tego gabinetu tak prędko ujawni się carowi, że będzie on musiał pożegnać swych doradców, *notabene*, jeżeli będzie jeszcze miał czas na to. Ignatiew jest człowiekiem nieporównanej przewrotności, w intrydze jest wielkim i wielkim w małych środeczkach, ale wcale nie jest człowiekiem, któryby mógł śmiertelnie chore państwo za pomocą ryzykownej kuracji przyprowadzić do zdrowia. Pobiedonoscew, były nauczyciel cara, jest znowu istotą nieskończenie w gruncie uczciwą, ożywioną najlepszemi chęciami, ale przeżył całe swe życie w mniszej ascezie, skamieniał w ortodoksalizmie, i o świecie najmniejszego nie ma wyobrażenia. Ostatnią krzyżową wyprawę Moskali na Turcję podziwiał i uwielbiał bardziej niż którykolwiekbądź z Moskali, ale nie był jej admiratorem ze stanowiska panslawistycznego, lecz ze stanowiska ortodoksalnego, w jego oczach najcenniejsza strona tej wyprawy tkwiła w ściganiu i prześladowaniu Turków jako niewiernych, jako wyznawców islamu. Nie jest on panslawistą z natury, ale stał się nim dlatego, że rozkwit panslawizmu zniszczy panowanie półksiężyca i wszystkie inne religie. Kiedy hiobowe wieści nadchodziły do Petersburga z pod Plewny, płakał on rzewnemi łzami, i zrozumieć nie mógł, jakim sposobem Bóg prawosławnych mógł swoich wyznawców opuścić. Wreszcie Katkow jest figurą, na którą najwięcej pada zarzutów ze strony liberalnych Moskali. Jest on nietylko fanatykiem, ale nawet przez swoich przyjaciół uważany bywa nieraz za niepoczytalnego. Panslawizm stał się dla niego *idée fixe*, a w gonieniu za nią stracił on miarę odróżniania rzeczy praktycznych i dostępnych od niedostępnych i niepraktycznych.

Do tej trójki dołączyć jeszcze wypada dyrektora policji petersburgskiej, Baranowa, który w gronie swych dobrych znajomych i przyjaciół uważany jest za wesołego i lekkomyślnego birbanta, za przyjemnego towarzysza i skończonego dworaka, ale w żadnym razie poczytywany nie bywa za człowieka na serjo.

W ręku takich ludzi spoczywa teraz ster caratu, za ich radą idzie car ślepo. Co się zaś tyczy samego cara, to sądy o nim są w ogóle dość dobre. Ma on być człowiekiem najlepszych chęci, ale niestety nie ma za grosz samodzielności i bystrości umysłowej. A ze względu na kierunek polityczny, jaki teraz obrali jego doradcy, obawiają się Moskale na serjo, że — nie obwijając rzeczy w bawełnę — car Aleksander III. nie dożyje podeszłego wieku. Co wtedy nastąpi, jeżeli broń nihilistyczna dosięgnie Aleksandra III., trudno powiedzieć, ale można jak najgorszych spodziewać się rzeczy. Bo błędem jest porównywać dzisiejszy stan caratu ze stanem Francji w perjodzie wielkiej rewolucji. We Francji spoczywała wówczas rewolucja przeważnie na barkach ludzi inteligentnych; natomiast w caracie rewolucja wspierałaby się na niewykształconych i brutalnych masach, znających tylko dwóch wrogów: oświatę i kapitał. Ażaliż ostatnie wypadki nie są tych słów potwierdzeniem?

Na szczęście jednak nikt się nie spodziewa, aby rewolucja nastąpiła w caracie, jeżeli car umrze przed dojściem do pełnoletności następcy tronu. A jeżeli wykluczymy ewentualność śmierci cara, jako w ogóle mało prawdopodobną, to dziwić się nam tylko wypadnie, dlaczego w liberalnych moskiewskich kołach nie okazują wcale niezadowolnienia z tego faktu, że Melikow dostał dymisję a Ignatiew zajął jego miejsce.

Wszelako zdziwienie to ustąpi po zbadaniu przyczyny. Liberalne koła moskiewskie rozumują bowiem w ten sposób: Melikow ożywiony był najlepszemi zasadami, za pomocą humanitarnych i będących zupełnie na czasie rozporządzeń starał się wprowadzić machinę rządową na tory liberalne, ale nigdy na serjo nie myślał o wprowadzeniu konstytucji, o stworzeniu parlamentu etc. Był on dobrym, światłym, humanitarnym despotą, który przez oktrojowanie z góry a nie przez współdziałanie z dołu chciał naprawić zgniłe śruby maszyny rządowej. Ale niczego więcej nie pragnął i do niczego więcej nie dążył.

Tymczasem Moskwę nie od góry naprawiać należy. Ci Moskale, którzy to twierdzą — a ja osobiście nie zupełnie się zgadzam z ich zdaniem o Lorys Melikowie — utrzymują tedy, że Melików postępowaniem swojem byłby przygłuszył aspiracje do życia konstytucyjnego i odrodzenie się konstytucyjne Moskwy odwlókł na długie lata. Natomiast Ignatiew fatalnemi — jak przewidywać należy — rządami swojemi wzmoże tak dalece liczbę malkontentów, ogólne niezadowolenie tak spotęguje, że po nim, gdy on upadnie, nastąpi nie pozornie liberalny, ale stanowczo liberalny gabinet, który krajowi przyniesie swobodę i konstytucję. Ignatiew odegra tedy rolę tej czarnej potęgi, która lubo zawsze do złego dążyła, tworzyła jednak w rezultacie same tylko dobre rzeczy.

Oto są opinie, jakie zebrałem w gronie bawiących tu wykształconych a niezależnych Moskali. Różnią się oni w zdaniach co do szczegółów, ale wszyscy zgadzają się na jedno, mianowicie, że rzeczy, tak jak dotąd idą, nie będą mogły iść długo, i że radykalna zmiana nastąpi wkrótce, bo nastąpić musi.“

* * *

Dziennik *Jużnyj Kraj* donosi, że w Końskich Razdorach (na Ukrainie) chłopi mocno zbili „stanowego prystawa“ (komisarza powiatowego), za to, że nakłaniał ich, aby nie bili żydów, i że nie chciał im pokazać „bumagi“, którą car przysłał z Petersburga, i w której nakazuje bić żydów. W miasteczkach zaś Hulajpolu i Międzyrzeczu chłopi zburzyli wszystkie domy żydów, zrabowali ich mienie, i wypędzili żydów zupełnie z miasteczka; kiedy zaś nazajutrz nadciągnęły bandy chłopów z innych miasteczek, wtedy chłopi z Hulajpola i Międzyrzecza rzucili się na nich, powiązali ich i odstawili do rąk władzy. Sprzeczność między jednym a drugim swym krokiem tłumaczyli chłopi tem, że car, dając rozkaz bicia żydów, nakazał, aby mienie ich przeszło na własność tych chłopów, którzy w danej miejscowości mieszkają; przeto chłopi, przychodzący z innych wsi, nie mają prawa do tego mienia, i winni być za to ukarani, że chcieli z mieszkańcami Hulajpola i Międzyrzecza podzielić się żydowskim majątkiem.

* * *

W Berdyczowie, jak donoszą do *Gołosu*, umysły już się uspakajają, zwłaszcza od czasu, kiedy wkroczył do tego miasta pułk piechoty. Przytem rozruchy nie mogły tam w żadnym razie przybrać szerokich rozmiarów, skoro według wykazów statystycznych 87% mieszkańców tego miasta stanowią żydzi.

Kwestja szląska.

Słowiańska ludność Szląska austrjackiego zwróciła się do poselskich klubów polskiego i czeskiego w Radzie państwa we Wiedniu, z prośbą o obronę przeciwko wzmagającemu się tam nieustannie wyzyskiwaniu i uciskaniu rozmaitemi sposobami Słowian przez Niemców.

Na zasadzie wzajemnego porozumienia się postanowiło Koło posłów poskich i klub czeski nie wytaczać sprawy szląskiej przed *plenum* Izby w formie samoistnego wniosku, gdyż — bez pożytku dla sprawy, o którą chodzi, dostarczyłoby się przez to tylko nowego materjału centralistom do wichrzeń w parlamencie. Uznano za stosowniejsze w drodze poufnej przez wpływy autonomicznych kół parlamentarnych starać się o uzyskanie podobnych rozporządzeń administracyjnych na korzyść polskiej i czeskiej ludności Szląska, jakie wydane już zostały na korzyść Słowieńców w południowych prowincjach i dla Czechów.

Kilka miesięcy upłynęło, a nie było wyników tych układów, jakie miały być przeprowadzone z ministerstwem na rzecz Szląska. Czechów zaprzątała bliższa im i ważniejsza dla ich rozwoju narodowego kwestja wzmocnienia ich stanowiska w Czechach samych, a kierownikom Koła polskiego także zdawało się, iż wypada im liczyć się z rozmaitemi okolicznościami ubocznemi, zanim podniesie ono oficjalnie sprawę polską na Szląsku.

Wówczas wystąpił poseł Józef Tyszkowski w Kole polskiem z wnioskiem, przynaglającym posłów polskich w imię ogólnych interesów narodowych i honoru narodowego, do upomnienia się o usunięcie krzywd wiekowych, jakich doznają ze strony Niemców bracia nasi na Szląsku, w celach germanizacyjnych. Wniosek posła Tyszkowskiego określał mianowicie w następujący sposób żądania ulg dla Szląska, coraz srożej i bezwzględniej przez nieproszonych „cywilizatorów“ niemieckich uciskanego:

1) ażeby w szkołach elementarnych oznaczenie języka wykładowego pozostawione było zupełnie swobodnemu uznaniu tej gminy, która szkołę utrzymuje;

2) ażeby utworzone zostało w Cieszynie seminarjum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, jako rozsadnik sił nauczycielskich dla słowiańskich szkół ludowych;

3) ażeby sądy zostały w taki sposób zorganizowane, iżby na podania polskie i czeskie mogły wydawać rezolucje w tychże samych językach;

4) również i w administracji ażeby ustała dotychczasowa wyłączność w używaniu języka niemieckiego jako jedynie uprawnionego, lecz przynajmniej w stosunkach z stronami prywatnemi ażeby szanowano prawa używanych przez większość ludności krajowej języków słowiańskich.

Z przyjęcia, jakiego doznał z początku w Kole wniosek posła Tyszkowskiego, jakoteż z notatek dzienników centralistycznych, mianowicie *Starej Pressy* i *Wr. Allg. Ztg.* mógł on wnosić, iż ten wniosek mało ma widoków pomyślnego załatwienia w Kole. Również i na Szląsku zaczęła rozwijać się drażliwa agitacja, w której objawiał się żal tamtejszej ludności polskiej do posłów naszych, że nie dość życzliwie zajmują się ze wszech miar usprawiedliwionemi jej skargami. Poseł Tyszkowski zaostrzył wówczas kwestję w piśmie, do prezesa Koła polskiego, p. Grocholskiego wystosowanem, którego treść dotąd jest tajemnicą.

Wiadomości, jakie w ostatnich czasach nadchodzą z Wiednia, dowodzą jednak, iż Koło polskie nie zaniedbywało bynajmniej sprawy szląskiej, i że przeto nie są usprawiedliwione czynione mu z różnych stron zarzuty obojętności na los braci naszych na Szląsku. Mianowicie utrzymuje się wieść, iż usunięty zostanie z Cieszyna dotychczasowy szef administracji Szląska, pan Summer, germanizator najniebezpieczniejszego gatunku, który swojego czasu i nam tu w Galicji dobrze dał się we znaki. Usunięcie Summera już samo przez się będzie wielką korzyścią dla sprawy równouprawnienia narodowości na Szląsku. Oprócz tego zapowiedział już minister Prażak ogłoszenie podobnego rozporządzenia językowego co się tyczy relacyj ze stronami c. k. sądów na Szląsku, jakie wydane zostało dla Czech. A wreszcie co się tyczy równouprawnienia języków w szkolnictwie, to mają być w pełnym toku zmierzające ku temu celowi dochodzenia i układy, które wprawdzie nie dojrzały jeszcze do tego, ażeby mogły stanowić przedmiot konkretnych wniosków lub wykonawczych rozporządzeń, lecz — jak zapewniają nas ze strony bardzo po ważnej, na najlepszej są drodze.

Opinia publiczna nietylko pomiędzy słowiańską ludnością Szlązka, ale z pewnością nie mniej także opinia całego narodu polskiego, jak najgoręcej podziela sprawiedliwe życzenia, objęte wnioskiem posła Tyszkowskiego w sprawie szląskiej. Przezorność i słuszność nakazują jednak wstrzymać się jeszcze z sądami o tem, ażali droga, jaką w traktowaniu tej sprawy obrała reprezentacja Polaków w parlamencie wiedeńskim jest trafną, lub nie. Najpierw bowiem Koło polskie, jak samo na własną rękę nie może zajmować się kwestją szlązką, gdy ona już formalnie uznaną została za rzecz wspólnie Koło polskie i Klub czeski obchodzącą, tak też i Koło polskie samo nie może ponosić odpowiedzialności za wynik podejmowanych w tym kierunku usiłowań. A powtóre i z tem liczyć się należy, iż od kilku wieków systematycznie prowadzona germanizacja Szlązka, zanadto głębokie zapuściła tam korzenie, ażeby nie wypadało zbadać dokładnie faktycznie istniejące stosunki, zanim przyłoży się rękę do powstrzymania rozwoju tej wiekowej choroby Szlązka. Więc i rząd, przy najlepszej chęci uwzględnienia życzeń nie-niemieckiej ludności tej krainy, musi wymagać pozostawienia mu wolnego czasu do przygotowania zamierzonych reform.

Życząc przeto serdecznie jaknajlepszego powodzenia usiłowaniom, mającym na celu ukrócenie do słusznej miary uprzywilejowanego stanowiska Niemców na Szlązku, poczuwaliśmy się do obowiązku wypowiedzieć tu tych parę uwag o kwestji szlązkiej, ażeby zbytnie przedwczesne rozdrażnienie nie powstrzymało pomyślnego jej toku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. maja.

* **Termometr** opadł wczoraj w skutek nadciągnięcia chmur deszczowych od północy, dziś mamy znowu dzień pogodny; termometr szybko wzbija się w górę i dochodzi w południe do 18 stopni.

Teatr. W tym tygodniu, prawdopodobnie jutro, będzie przedstawioną nowa komedja J. Blizińskiego „Rozbitki“. W Krakowie sztuka ta zrobiła efekt niezwykły, a prasa tamtejsza wyraża się o niej z wielkiemi pochwałami.

* **Magnetyzer** Donato, który popisywał się w Paryżu Wiedniu i innych stolicach europejskich, przybył do Lwowa ze swojem *medjum* panną Lucylą i rozpocznie jutro szereg produkcyj w kasynie miejskiem. Dzienniki, które nam okazano, wyrażają się o nim z wielkiemi pochwałami.

* **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt zamianował asystentów pocztowych: Emanuela Repczyńskiego, Augusta Wegemanna i Ludwika Gailla oficjałami pocztowymi, a mianowicie pierwszego w Brodach, drugiego w Nowym Sączu, a trzeciego w Złoczowie, i przeniósł oficjała pocztowego Emila Wnorowskiego z Złoczowa do Tarnopola.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników Polsk im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 31. maja r. b. o godz. 5½ wieczorem w politechnice w sali XII. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. Niedźwiedzki: Budowa geologiczna formacji solonośnej Wieliczki Bochni 2. Petelenz: Demonstracje zoologiczne. 3. Propozycja względem wycieczki. 4. Drobne komunikacje nankowe.

* **Gmach politechniki**, który jest prawdziwą ozdobą naszego miasta, tak ubogiego w poważne budowle, szpecą znajdujące się tuż obok niego rudery. Czyż niema sposobu, aby je już raz usunąć. Przecież skoro się znalazły pieniądze na wybudowanie tak okazałego gmachu, nie powinno ich braknąć na usunięcie rozwalin. Cóż o nas pomyśli cudzoziemiec, skoro oglądając politechnikę, spostrzeże tuż obok niej jakąś rozwaloną chatę? Czyż będziemy się mogli gniewać na niego, jeżeli uzna nas za naród bardzo nisko stojący pod względem estetycznego wykształcenia? Niech na to odpowiedzą ci, w których mocy jest usunąć gruzy szpecące politechnikę.

* **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.** Otrzymaliśmy pismo następujące: „Niżej podpisani, członkowie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej, wzywają Radę zawiadowczą z r. 1880. na mocy §. 13. statutu, aby najdalej w przeciągu 8 dni zechciała zwołać walne zgromadzenie, celem uporządkowania spraw bieżących, i zaprosić, stosownie do brzmienia ustawy, jednego z notarjuszów miejscowych. W przeciwnym razie, niżej podpisani będą zmuszeni zrobić użytek z praw im przysługujących. Lwów d. 28. maja 1881. Marceli Zboiński, Marjan Alma, Władysław Woleński, Seweryn Zamojski, Lubicz Apollo, Ryszard Ruszkowski, Jarosław Pieniążek, Adolf Walewski, Aleksander Podwyszyński, Seweryn Nowicki.

* **Zbiegowi ko.** Wczoraj wieczorem koło Wałów Hetmańskich, policjant chciał aresztować żebraka, temu jednak nie przypadło to wcale do gustu; zaczął się bronić i szamocąc się rozdarł policjantowi rękaw. Dzielny stróż bezpieczeństwa publicznego uznał, że sam nie da rady krąbrnemu żebrakowi i świstawką zawezwał pomocy. I oto na hasło puściło się kilkunastu policjantów w najszybszym biegu na pomoc koledze i to dwoma drogami, a za nimi wkrótce uformował się zbity tłum z gawiedzi ulicznej. Nieobeznany z postępowaniem naszej władzy bezpieczeństwa, byłby mógł sądzić, że co najmniej odkryto jaki niebezpieczny spisek, albo że wybuchła jakaś miniaturowa rewolucja, a tu szło tylko o rozdarty rękaw. Pocóż tyle hałasu, poco tyle ostentacyjnej gorliwości wobec jednego żebraka!..

† **Ks. Maciej Hirschler**, biskup przemyski, którego pogrzeb właśnie odbywa się w chwili, gdy to piszemy, urodził się w r. 1807 z rodziny, która przybyła do kraju wraz z napływem obcych urzędników, zespoliła się jednak z narodowością polską. Ukończywszy studja filozoficzne i teologiczne, wyświęcony został na kapłana w r. 1830. Przez długie lata pełnił obowiązki proboszcza wiejskiego, następnie mianowany został kanonikiem, a po śmierci ks. Manastyrskiego w Rzymie podczas soboru watykańskiego, biskupem przemyskim. Prekanonizowany przez papieża 27. lipca 1870, w tym samym roku został przez niego nominowany. Jako pasterz djecezji przemyskiej położył on wielkie zasługi. Pomimo trapiącej go choroby (cierpiał na kurcze żołądkowe i na nie umarł) zajmował się gorliwie sprawami djecezji i postawił w swojej djecezji kler na takiej stopie, że może służyć za wzór innym. Łagodny, uprzejmy, w uczynkach miłosiernych przodował innym Prawie wszystkie swoje dochody rozdawał między ubogich, a nie jeden starzec, nie jedna wdowa, sierota i student stracili w nim gorliwego opiekuna. To też szczery żal towarzyszy mu do grobu, a pamięć jego nieprędko wygaśnie w sercach uczciwych ludzi

* **Apelacja do sz. magistratu.** Otrzymaliśmy pismo następujące: Wielmożny panie redaktorze! Zlituj się nad mieszkańcami Gródeckiego przedmieścia i podnieś głos w naszej obronie, bo giniemy wśród fetoru, kurzu i chorób zaraźliwych. Difteritis, szkarlatyna i ospa dziesiątkuje nasze dzieci, a nawet dorosłych, a ci, których obowiązkiem czuwać nad czystością dzielnicy i zdrowiem mieszkańców ani pomyślą o środkach zaradczych. Prawda, że na wezwanie desinfekcjonowano parę domów, ale na tem koniec. Nikt się nie zastanawia, nikt nie bada zkąd w tak pięknej porze wiosennej tyle chorób zaraźliwych — a w skutek tego wypadków śmierci. Od czegoż jest magistrat, który utrzymujemy? Od czegoż radni? Czy ich na to wybieramy, żeby tylko paradowali? Widać nie pamiętają o tem, że godności obowiązują do powinności. Nim się ci panowie namyślą co uczynić dla Gródeckiego — a potem, nim głębokie badania ukończą nad przyczynami epidemicznych chorób — my poprostu wskażemy właściwe ich źródło. Głównem źródłem chorób zaraźliwych na Gródeckiem jest kościopalnia, zkąd obrzydliwe gazy zatruwają powietrze. Jest to coś niesłychanego i niewidzianego, aby kościopalnia znajdowała się w obrębie miasta. Taki zakład powinien być na bezludnem miejscu, na mile od osad ludzkich — w lesie. My tu nie możemy otworzyć okna, aby odświeżyć powietrze w pomieszkaniu, bo fetor obrzydliwy napełnia izby. Więc w pokoju mamy zużyte powietrze a na dworze zatrute gazami. Czy możemy być zdrowi? U dzieci jako u istot delikatnych wywiązują się ztąd wymienione choroby. Oprócz kościopalni drugą przyczyną chorób jest brud i kał w podwórzach, a kurz na ulicach.

Jak zaradzić temu? Zamknąć na zawsze kościopalnię, śmiecie zebrać i wychodki oczyścić — a ulice skrapiać i zamiatać. Ulice najlepiej tak czyścić, jak to czynią w innych miastach, a między innemi i w Krakowie. Przed każdą realnością do połowy ulicy stróż skrapia i zamiata rano o godzinie 4., a wozy magistrackie zaraz zbierają śmieci zgarnięte. Tak u nas trzeba zaprowadzić, a ulice będą czyste. — Na dowód jak się tu choroby zagnieździły, przytaczamy znane nam wypadki w domach przy ulicy Gródeckiej pod nr. 51, 52, 73 difteritis i szkarlatyna, zaś ospa zwyczajna i czarna przy tejże ulicy nr. 79A.B.C., dalej przy ulicy Solarni nr. 2 u stróża domu i u pewnego urzędnika kolei K. L. (żona i dziecko), a potem przy ulicy Podkolejowej.

Dziennikarstwo jest potęgą, dlatego upraszamy o wasze poparcie i zniewolenie tych, którzy są powołani do czuwania nad zdrowiem i dobrem swych współobywateli. — Z wyrazem wysokiego szacunku

Mieszkańcy gródeckiego przedmieścia.

* **Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej** „Sokół“ we Lwowie odbyło wczoraj przy udziale 86 członków walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Karola Gromana, który je zagaił serdeczną przemową. Sprawozdanie wydziału wspomina przedewszystkiem o bezskutecznych dotąd zachodach uregulowania stosunku towarzystwa do gminy, sprawa ta bowiem jego ciągle jeszcze przedmiotem narad sekcyjnych Rady miejskiej. Towarzystwo liczy obecnie 146 członków w korpusie, kompletnie umundurowanych i zaopatrzonych w przybory. W r. 1880 był korpus czynny przy 7 większych pożarach, odbył obok ćwiczeń gimnastycznych 22 ćwiczenia pożarne, 3 przeglądy kwartalne i 1 popis.

Fundusz zaopatrzenia wdów i sierot przedstawia cyfrę 3.822 złr. 32 ct., inwentarz mundurów i przyborów strażackich 4.173 złr. 87 ct., a kancelaryjne ruchomości 608 złr. 73 ct. Zgromadzenie z podziękowaniem przyjęło do wiadomości dar obywatela tutejszego p. Perediatkiewicza, który ofiarował piękną wielką szafę na mundury do magazynu. Ogół majątku wynosi 8.791 złr. i zwiększył się w r. z. o 293 złr. Na wniosek wydziału uchwalono przystąpić do składu towarzystwa „Czerwonego krzyża“, jako do stowarzyszenia czysto humanitarnego. P. G r o m a n a, który moralnie i materjalnie wspiera towarzystwo, zamianowano członkiem honorowym, a H e n d r i c h o w i Ferdynandowi uchwalono srebrną odznakę honorową. P. B o j a r s k i Alfred oświadczył, że znużony 6-letnią służbą nie przyjmie wyboru na naczelnika. Zgromadzenie wyraziło mu hucznemi oklaskami podziękowanie i przystąpiło do nowych wyborów. Wybrani zostali:

Prezem: Barącz Ludwik. Naczelnikiem: Hryniewicz Bruno. Zastępcą naczelnika: Hendrich Ferdynand.

Do Wydziału: Batsz Roman, Bojarski Alfred, Durski Antoni, Kościuk Franciszek, Majewski Konstanty, Rewakowicz Henryk.

Do komisji kontrolującej: Früauf Wojciech, Małecki Władysław, Tarnawiecki Jan.

Do sądu honorowego: Groman Karol, Gubrynowicz Władysław, Madejski Edward, Małuszyński Julian, Tarnawiecki Jan.

Przewodnikami oddziałów: Batsz Roman, Cenar Edward, Früauf Wojciech, Goldman Józef, Huczkowski Klemens, Janikowski Władysław, Kościuk Franciszek, Kapuściński Józef, Małecki Władysław, Majewski Marcin, Płażejewicz Justyn, Panajko Mikołaj, Teichman Karol, Witowski Julian, Willimowski Antoni, Walsleben Teodor.

* **Okolice** najbliższe naszego miasta choć obficie wyposażone przez naturę — jednakie pod względem kultury są niesłychanie zaniedbane. Nie z jednej miejscowości można by zrobić piękne urocze miejsce nęcące do siebie publiczność. Do takich niezawodnie należy „Kisielka“. Otoczona na około pysznym widokiem Wysokiego zamku, położona w kotlinie — sama dla siebie jednakże nie przedstawia wiele zajmującego. Przy rozszerzeniu a raczej założeniu tam ogrodu spacerowego — uporządkowaniu lub zniesieniu stawu — a nawet dotychczasowej restauracji, istniejący tam zakład hydropatyczny miałby świetną przyszłość i sowicieby się opłacał. Słyszeliśmy właśnie, że te wszystkie projekta leżą w planie właściciela, który już w tym roku wysadził drzewami drogę prowadzącą z Wysokiego zamku do zakładu, która to droga z rozrośnięciem się drzew i ustawieniem [illegible] niej ławeczek do spoczynku — będzie

cerem do „Kisielki". Gdyby jeszcze p. Kisielka chciał zostawić trwalszą po sobie pamiątkę — niechby zasiał drzewami, lub zniósł wielką naprzeciw plaskową górę, a zakład wodoleczniczy odpowiednio dzisiejszym wymogom przeistoczył — przysłużyłby się wtenczas wielce naszemu miastu.

† **Walenty Milewski**. Piszą nam z Kołomyi: Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Walentego Milewskiego, byłego żołnierza wojsk polskich, poprzednio właściciela dóbr Podhajczyk, a od ośmiu lat zamieszkałego w Kołomyi.

Śp. Walenty Milewski zmarły w 81 roku życia, należał do rzędu ludzi typowych z dawniejszych czasów, których coraz rzadziej już spotkać można. Gorąca miłość ojczyzny, prawość i szlachetność charakteru, otwartość i szczerość cechowały tego zacnego męża, który nadto przez miłe obejście, uczynność i dobroczynność zjednał sobie powszechne poważanie i życzliwość i przywiązanie wszystkich, którzy go bliżej znali.

Jako młodzieniec brał on czynny udział w walce o niepodległość Polski w r. 1831, a to w legji litewsko-ruskiej, jako podporucznik, a następnie porucznik. Przyjemnem było słuchać opowiadań staruszka o tych wypadkach i innych z dawniejszych czasów, tak zajmujących a z zapałem i wymownie wygłaszanych.

Po upadku powstania wróciwszy de rodzinnej wioski odznaczał się jako wzorowy gospodarz i jako obywatel dbały o dobro swych poddanych, a później sąsiadów włościan.

Nie mając potomstwa, w testamencie swym zdziałanym wspólnie z pozostałą żoną, po najdłuższem życiu tejże, poczynił między innemi wiele legatów na cele publiczne i dobroczynne, jak dla zakładu narodowego w Rapperswyl, na ubogich miejscowych, zapisy dla sług i inne.

Cześć pamięci tego zacnego męża, którego życie szlachetne służyć może za wzór godny naśladowania.

* **Dzienniki warszawskie** donoszą, że dyrekcja tamtejszych teatrów zamierza zmniejszyć etat i skład osobisty artystów. Zostaną zniesione posady drugiego lekarza i pomocnika sekretarza, zamkniętą będzie jedna z niższych klas szkoły baletu, wreszcie wielu artystów ma być oddalonych.

* **Górą Warszawa!** Przed dwoma dniami, pod tytułem „Ważna sprawa", podaliśmy w *Gazecie* wiadomość o projekcie p. Bolesława Prusa, aby założyć w Warszawie kasę pożyczkową dla robotników i w ten sposób zrobić pierwszy krok, na drodze polepszenia bytu tej najżywotniejszej klasy społeczeństwa. Projekt ten wszedł natychmiast w życie, a ofiarność Warszawiaków na cele publiczne okazuje się najlepiej w składkach płynących na ten cel tak piękny i pożyteczny. Zaledwie tydzień upłynął, a złożono już przeszło sześć tysięcy rubli. W wykazie figurują obok sierocego grosza wyrobników bardzo poważne sumy. P. Paulina Zbyszewska złożyła 1.000 rubli, małżonkowie A. H. 500, pp. Stern i Reichstern 100 rubli i t. d. Serce rośnie, gdy się czyta obok sumy 1.000 rubli, że jakiś terminator złożył pięć kopiejek. Zakłady przemysłowe, warsztaty, kąpiele itd. ofiarują dochód z jednego dnia lub tygodnia, datki się mnożą i jeżeli tak dalej pójdzie, to się wkrótce zbierze znakomita suma. To się nazywa solidarność, to znaczy działać uczciwie i z pożytkiem! A u nas? Zdaje się, że 6.000 rubli t. j. 8.000 guldenów nie zebralibyśmy i przez lat 10, chociaż tak się chełpimy obywatelskiemi uczuciami i tak poznajemy na ludzi pełnych poświęcenia....

* * *

†

KSIADZ MACIEJ HIRSCHLER

Biskup przemyski

zakończył świątobliwy żywot w d. 27. maja br.

Jako prawdziwy Apostoł Chrystusa, przez pół wieku swego kapłaństwa usilną pracą, nieskalaną cnotą i największem poświęceniem zdobył sobie [illegible] pasterza [illegible] i to stanowisko w zupełności [illegible] bie, był prawdziwym ojcem, dobrodziejem i pocieszycielem całej swej rodziny, sierot i wszystkich cierpiących i opuszczonych. Któż opisać zdoła [illegible] ręka — tu nędzarzy znachodzili przytułek — tu biednych uczniów pomoc i wsparcie?! Zkądkolwiek Go wieść doszła o czyjem nieszczęściu, [illegible] spieszył zaraz z pomocą i pociechą. To też kiedy ustało to szlachetne życie, a serce otwarte dla bliźnich zamkło się na wieki, [illegible] grób Jego łzami, a jako wiecznotrwały pomnik składają na mogile z głębi serca najgorętsze modły [illegible] wdzięczności.

Żegnamy Cię najdostojniejszy Kapłanie, cześć i uwielbienie przyjm Dobroczyńco jedyny od tych [illegible] a Stwórca miłosierny [illegible] Twą najszlachetniejszą duszę do Swej świętej chwały!

— **Żółkiew**, 26. b. m. Wielką sensację wywołał w mieście naszem tragiczny wypadek zaszły wczoraj wieczorem między godziną 7 a 8 w jednym z domów na przedmieściu lwowskiem położonych.

P. M. (Piotr Michałowicz) majster stolarski, mający lat przeszło 30, żonaty, ojciec dwojga dzieci, artystycznie, jednak ostatnich czasach przez własne niedbalstwo pogrążony w wielkiej biedzie, wstąpił wczoraj południem do pomieszkania p. T. H. (Teresy Hauf), 40-letniej wdowy po kapitanie austrjackim, która dawniej w domu M. przez lat 3 mieszkała i z którym łączą ją węzły kumostwa i została przez nią jako stary znajomy i kum grzecznie i życzliwie przyjęty. Wśród pogadanki to o tem to owem, wzywa nagle M. p. H., aby wyjrzała przez okno i zobaczyła, kto tam po drugiej stronie gościńca się przechadza. W chwili, gdy p. H., posłuszna wezwaniu M.; głowę ku oknu nachyla, M. dobywszy z pod surduta ręcznego młota, ważącego 70 dekagramów, zadaje nim p. H. cios w głowę powyżej lewego ucha, który następnie z drugiej strony powtarza. Strugi krwi oblały p. H., która wołając pomocy i ratunku, została przez przechodzącego właśnie tamtędy izraelitę B. przez okno wyciągniętą, podczas gdy M. usiłował swą ofiarę wciągnąć za nogi napowrót do pomieszkania. M dokonawszy tak zbrodniczego napadu, spokojnie przez przyległą izbę, [illegible] ludzi, umknął przez podwórze do swego pomieszkania, rzucił młotek pod łóżko a chwyciwszy za parasol już do dalszej ucieczki się zbierał, gdy w tem przez nadbiegłą policję i żandarmerję przytrzymany został i do więzienia odstawiony. W śledztwie zeznał M., że popchnęła go do tego czynu namiętna, a nieodwzajemniona miłość ku wdowie.

— **Kołomyja**, 28. maja. W Fatowicach obok Kołomyi przed tygodniem zapadło się kilkanaście morgów pola, a natomiast woda wystąpiła. Wczoraj, t. j. 27. na 28. również w tej wsi zapadł się znowu w ten sam sposób kawał ziemi. Dla badaczy natury jest to nadzwyczaj ważne.

Czysto ruskie pismo, łacińskiemi czcionkami drukowane, *Switło*, cieszy się dobrem powodzeniem, a najbardziej to iż czyta go lud z pod strzechy, i tym sposobem zaczyna się rzeczywiście świtłem oświetlać. Rady powiatowe jak słyszałem prenumerują po kilka a nawet kilkadziesiąt egzemplarzy. Piękny to i naśladowania godny przykład, chociaż jak słyszałem jedna z Rad powiatowych, nie powiem z których stron, zwróciła to pismo z nadmienieniem „nie przyjmuje". Powtarzam: jedna tylko szczególnie Rada powiatowa, tak się odznaczyła. Pisma krajowe i zagraniczne bardzo mile to pismo powitały, i każde z nich życzy mu z serca dobrego powodzenia, do których to życzeń łączę i ja swoje „Szczęść Boże". Dobre ziarno — musi dobry owoc wydać, chociaż kąkol przeszkadza.

Fotograf tutejszy p. Juliusz Dutkiewicz, za ofiarowane cesarzowi Album widoków z gór kołom. i Kołomyi samej, otrzymał w tych dniach „złoty medal zasługi".

W tych dniach było, jak *Gaz. Nar.* doniosła, pomiędzy Korszowem a Otynią oberwanie chmury. Przestrzeń powodzią dotknięta była zapewne mała, czyż w tym wypadku jakoteż nieraz i w zimie nie mogłoby być, żeby kolej postarała się o podwody i wszystkie listy wyprawiła do Kołomyi, oddalonej zaledwie dwie mile, zamiast ażeby miasto Kołomyja a przez to samo i okolice miały czekać dobę lub i dłużej, przez tę kilkusążniową przeszkodę? Nie znam się na „Eisenbahnreglement", więc się tylko pytam, a piszę to dlatego takim językiem, jakim stacja kolei „kołomyjskiej" koresponduje w sprawach kolejowych, zapominając o ustawach.

— **Truskawiec**. Zakład kąpielowy wraz z przynależnemi doń polami i lasem w ilości 551 morgów, został przez dotychczasowych właścicieli Szrajera i Gartenberga sprzedany p. Modestowi Marjańskiemu i Spółce z Poznańskiego, za 130.000 złr.

— **Chyżość jazdy koleją**. Jak wiadomo odbywa się jazda na kolejach amerykańskich z nieporównanie większą chyżością niż na europejskich; najświetniejszy jednak w tym względzie rezultat osiągnął niejaki Vanderbilt, syn jednego z tamtejszych tak zwanych królów kolejowych, którzy w towarzystwie kilku inżynierów i wyższych urzędników kolejowych pociągiem składającym się z lokomotywy i dwóch wagonów na linii Amsterburg-Thomas przebył 111 mil ang. (koło 25 mil) w 98 minutach.

— **Droga kawa**. W Łodzi pewien jegomość, pokryjomu przed żoną schował był w piecu w swoim pokoju, 1100 rubli. Zdarzyło się, że w jego nieobecności magnifice wypadło upalić kawy, i niewiadomo z jakich tam już powodów, uznała, że do tej operacji tym razem najlepiej się nada piec w pokoju męża. Łatwo domyślić się co się dalej stało, — z całego depozytu uratowano przypadkiem zaledwie 130 rs. Zaprawdę, trudno o droższą kawę na świecie!

— **Oddział czarnohorski** Towarzystwa tatrzańskiego urządza w dniach 5. i 6. czerwca b. r. wycieczkę, w pierwszym dniu Zielonych Świąt do Słobody Rungurskiej a w drugim zaś dniu dalej do Kosmacza.

Program: Dnia 5. czerwca o godzinie 7. rano zbierze się towarzystwo na Werbiążu za mostem, zkąd ruszy do Peczeniżyna. Po wysłuchaniu mszy św. w tamtejszym kościołku, i małym odpoczynku udamy się do kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej. Tu przybędziemy około południa. Po obiedzie nastąpi zwiedzanie kopalń. Część towarzystwa biorąca udział w dwudniowej wycieczce wyruszy o godzinie 3. popołudniu w dalszą drogę do Kosmacza, inni zaś wrócą do Kołomyi.

Po noclegu w Kosmaczu, nastąpi zwiedzenie okolicy, haty Dźwinki, gdzie Dobosz się ukrywał, skały doboszowej etc., poczem o godz. 9. ruszymy przez najpiękniejszą okolicę podgórza, jak przez Prokurawę i Szeszory do Pistynia, gdzie odbędzie się obiad, a po zwiedzeniu miejsca, na którem ma się założyć na akcje zakład zdrowotny pod firmą Tow. Czarnohorskiego, nastąpi odjazd do Kołomyi.

Przez cały czas wycieczki towarzyszyć będzie muzyka miejska.

Na opędzenie kosztów pobieżnych płaci każdy członek Towarzystwa tatrzańskiego po 20 ct. od osoby. — Niecłonkowie po 50 ct. — Lista wpisowa zamyka się z dniem 2. czerwca.

Uprasza się też o wymienienie w liście czy zamawia się na całą wycieczkę, czy też tylko do Słobody, dalej ile kto potrzebuje miejsc na podwodach przez Towarzystwo dostarczonych, czy też ma własne podwody.

Miejsce na wozie za całodzienną podróż kosztuje 1 zł. Na każdym wozie umieści się 5 osób. Za obiady w Rungurach i w Pistyniu płaci się po 1 zł. w. a. Komitet postara się też w Słobodzie, w Kosmaczu i Pistyniu o potrzebne napoje, chłodniki itd. jakoteż bezpłatne noclegi.

Zgłoszenia oraz opłaty od zamiejscowych osób chcących wziąść udział w tej wycieczce przyjmuje sekretarz Towarzystwa p. Walerjan Kryciński prof. gimn. w Kołomyi. Miejscowym zaś doręczy służący kasynowy zaproszenie wraz z listą do wpisu.

W razie niepogody odłoży się zamierzoną wycieczkę na ruskie Zielone święta, t. j. dnia 12. i 13. czerwca. Kołomyja dnia 22. maja 1881. Od Wydziału Towarzystwa Czarnohorskiego.

— **Jeszcze o Ignatiewie**. W chwili kiedy osobistość, jak hr. Ignatiew twórca traktatu sanstefańskiego po raz wtóry wystąpił na widownię polityczną, nie bez interesu będzie poznać jego charakterystykę wyższą z pod pióra publicysty, który miał kilkakrotnie sposobność z nim się zetknąć. „Nie wiem", powiada on, „jak się hr. Ignatiew obchodzi z ludźmi, którzy mu są obojętni, lecz względem mnie był tak uprzejmy, iż mi kilkakrotnie oświadczył, że my rycerze pióra, jesteśmy o wiele potężniejsi od panów dyplomatów, między którymi więcej jest miernoty niż śród rzeszy publicystów. Hr. Ignatiew posiada tyle doświadczenia i znajomości ludzi, że zwykle tylko to twierdzi, i za tem obstaje, o czem sądzi, że jest zgodne z zapatrywaniem jego interlokutora; wie on bowiem dobrze, że tym sposobem najłatwiej dochodzi się do sławy. Gonienie to za popularnością było najdzielniejszym środkiem do powodzeń, jakiemi może się pochlubić Ignatiew. Byłby on nie mało zdziwiony, gdyby wszystko to, co mówi lub czyni, brano na serjo, niedozwala też nikomu, czy to przyjacielowi, czy nieprzyjacielowi, odwoływać są do swoich przyrzeczeń; a jeżeli fakta, które się jego robotą świadczą przeciw niemu, to wywija się dowcipem, a w ostatecznym razie najuporczywiej wypiera się najuroczystszych przyrzeczeń swoich. Mnóstwo też opowiadają anegdot o nim z czasów, kiedy będąc ambasadorem w Konstantynopolu urojonemi obietnicami podjudzał jednego dnia Serbów na Turków; drugiego znów Greków na Bułgarów. Jeśli pokrzywdzeni opadli go z gorzkiemi wyrzutami, wypierał się bez zająknięcia wszystkiego, powołując się przytem na miłość i przyjaźń jaką ku nim żywi. Dzień, w którym jenerał Ignatiew w r. 1878 przybył do Wiednia, aby swoją perswazją traktat sanstefański usprawiedliwić i ile możności utrzymać, nie wyjdzie mi nigdy z pamięci, gdyż postępowanie jego wówczas najwymowniej go charakteryzuje. Bezpośrednio przedemną przyjmował deputację bułgarską, którą przy doręczeniu adresu zapytał, czy też rzeczywiście traktat sanstefański stał się niemożliwym, jak to dzienniki wiedeńskie utrzymują. Odprawiwszy Bułgarów, gdy przyszła na mnie kolej, opowiedział mi, wskazując z pewnem lekceważeniem na ich adres, że upewnił ich, że to co im traktat poręcza, jest minimum co im ofiarować można. Nie upłynął kwandras, a zapewniał mnie, że pokój santefański jest tylko preliminarzem, który jeszcze zmienić można, i że co do swojej osoby przyznał Austrji wszystko, czego ze zachodniej części półwyspu Bałkańskiego żąda, i że niema nic rozumniejszego, jak żeby Austrja i Moskwa Turcję rozbroiły. Po mnie przyjmował znowu panslawistę, a temu najuroczyściej zaręczał, że Mikołaj Pawłowicz będzie bronił traktatu sanstefańskiego jak lwica swego potomstwa, a po południu tego samego dnia uradował się wiedeński dyplomata, kiedy mu Ignatiew się zwierzył, „iż byłby szczęśliwy, gdyby mu się powiodło, ocalić ten traktat" choć w połowie.

Ignatiew odjechał jeszcze tego samego dnia do Berlina, a kiedy jeszcze w wagonie przemyśliwał, czy mu się lepiej powiedzie z Bismarkiem niż z Andraszym, wyszedł w *Starej Pressie* interwiew o czem Ignatiew jeszcze nie mógł wiedzieć, gdyż jeszcze nie stanął w Berlinie. Natychmiast nadszedł telegram z biura korespondencyjnego berlińskiego zaprzeczający temu wszystkiemu, co o nim napisałem. Widocznie, że Ignatiew jeszcze w wilję swego wyjazdu zamówił z Wiednia zaprzeczający telegram w Berlinie.

Wszystko to charakteryzuje dokładnie następcę Lorys-Melikowa. Dyplomacja nie bierze go na serjo, on jednak dobrze wie do czego dąży. Inna rzecz, czy metoda, którą obrał, uda mu się w zastosowaniu z rewolucjonistami. To czas pokaże...

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W telegramie prywatnym *Neue fr. Presse* z d. 28. b. m. wysłanym z Podwołoczysk, znaleźliśmy następującą wiadomość: „W dobrach hr. Potockiego na Ukrainie, wybuchły rozruchy chłopskie, mające charakter komunistyczny; mianowicie pojawili się między innemi chłopi na polach hrabiego, oświadczyli, że pola te są ich własnością, i rozdzielili je następnie samowolnie pomiędzy siebie".

Zaraz dziś rano udaliśmy się w drodze telegraficznej do naszego korespondenta w Podwołoczyskach i komunikując mu powyższą wiadomość, zapytaliśmy go, ile na tem rzeczywiście jest prawdy.

W odpowiedzi otrzymaliśmy od naszego korespondenta z Podwołoczysk telegram, który poniżej podajemy:

Podwołoczyska d. 30. maja. (Prywat.) Doniesienie „Neue fr. Presse" jest zmyślone. O rozruchach pomiędzy chłopami ruskimi na granicy moskiewskiej niema ani mowy.

Przed tygodniem przybyło dwóch kacapów do wsi hr. Potockiego Szarogród (3 mile odległej od Podwołoczysk). Buntowali oni chłopów ruskich, rozdzielając pomiędzy nich ruble moskiewskie i namawiając ich do niszczenia „żydów i lachów". Żydzi dowiedziawszy się o tem, związali kacapów i oddali ich w ręce władzy moskiewskiej. Znaleziono przy nich przeszło 30.000 rubli, pochodzących z poprzednich rabunków.

Wiedeń dnia 29. maja. (Pryw.) Deputacja szlązka, złożona z 12 członków, a przedstawiająca wszystkie stany i wyznania i w ogóle cały Szlązk, przybyła tu dzisiaj pod przewodnictwem ks. Świeżego, posła sejmowego. Jutro będzie deputacja u Taaffego i Prażaka, tudzież u Grocholskiego i Riegera. Od Koła polskiego będą wybrani do delegacji wspólnej na członków pp. Smolka, Grocholski, Czartoryski, Chrzanowski, Jaworski, Euzebiusz Czerkawski i Czajkowski; na zastępców zas pp. Madeyski i Dzieduszycki.

Wiedeń d. 30. maja. (Pryw.) Niema wątpliwości, że wnioski komisji Izby panów dla podatku gruntowego odrzucone zostaną przez Izbę. Na wczorajszem posiedzeniu centralistycznego klubu Izby panów uchwalono pozostawić każdemu członkowi wolność głosowania w sprawie podatku gruntowego. Do komisji dla ustawy o melioracjach naznaczyło Koło polskie od siebie pp. Abrahamowicza, Czartoryskiego, Pęgowskiego, Rayskiego i Bartmańskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 29. maja. Komisja ekonomiczna Izby posłów przyjęła jednogłośnie i bez zmiany przedłożenia rządowe co do traktatu handlowego z Niemcami. Minister handlu dał wszelkie uspokajające wyjaśnienia co do postępowania przeróbkowego (Appreturverfahren). Rezolucję Riegera, wzywającą rząd, aby jeszcze w tym roku zarządził co potrzeba celem stanowczego unormowania stosunków przeróbkowych, przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 2.

* * *

Praga d. 30. maja. Publicznem obwieszczeniem zawiadamia namiestnik, że cesarzewiczostwo zaraz po Zielonych świętach przybędą do Pragi.

Cahors d. 29. maja. W swojej przemowie na bankiecie zaprzeczył Gambetta, jakoby usiłował wywołać antagonizm między sobą a Grevym i podniósł chlubne osobiste przymioty Grevyego; dalej powiedział, że konstytucja musi być zmieniona, lecz że nie nadeszła jeszcze po temu chwila, gdyż naruszenie konstytucji teraz mogłoby rzeczpospolitą wstrząsnąć.

Konstantynopol d. 29. maja. Utrzymują, że za przybyciem Dufferina rozpoczną się natychmiast rokowania w sprawie wykonania stypulacyj traktatu berlińskiego co do przyszłego urządzenia Armenii.

Paryż d. 30. maja. Na 9 dzielnicy wybrany posłem w miejsce śp. Girardina republikanin Anatol Laforge 9.198 głosami. Monarchista Hervé otrzymał 4.250 a radykał Dubois 2079 głosów.

Cahors d. 30. maja. Przy rozdawaniu nagród powiedział Gambetta: Głównem zajęciem tych, co demokrację nowoczesną na niewzruszonych podstawach postawić pragną, jest troska o pomyślność ludności wiejskiej. Żadne rządy nie spełniły tyle przyrzeczeń co obecne. Gambetta oświadcza się przeciw opustom podatku gruntowego; zdaniem jego należy dawać opusty tym, co onych potrzebują (ten ustęp jest niejasno zatelegrafowany; p. r.), a w ogóle należy podwyższyć dotacje dla kolei wicynalnych i dla przeciążonych gmin, aby im pomódz. Wieczorem odjeżdża Gambetta do Paryża.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy - godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz 7 min. 05 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 30. maja.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	318		322	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	176	50	180	—
Banku hypot. galic. po 100 zł. .	309	—	313	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	30	102	30
„ „ „ 4 „ „ .	95	50	96	50
„ „ „ 5 „ okres. .	101	30	102	30
Banku hypot. galic. 6 prct. .	103	60	104	60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	101	50	103	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103		105	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100	50	101	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pt.	103		104	25
Losy miasta Krakowa . .	19	75	21	50
„ „ Stanisławowa .	23	—	25	—

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	42	5	52
„ cesarski . . .	5	43	5	53
Napoleondor	9	26	9	36
Półimperjał rosyjski . .	9	56	9	66
Rubel rosyjski srebry . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	17	1	19
100 marek niemieckich . .	57	10	57	80
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, d. 30. maja.
godzina 10 minut 47 przed południem

Akcje kredytowe	356.—	Anglo-austrjac.	152.40
Kolei Kar. Lud.	319 —	Kolej Południ.	130 50
Unionsbank .	142 25	Napoleondor .	9 31
Rosyj. banknoty	1 18½	Usposobienie: mile.	

Berlin, d. 28. maja.
godzina 4 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	206 15	Akcje kredyt.	617 —
Lombardy	227 50	Galicyjskie	137. —
Kolei Rumuń.	66.90	Austr. banku.	174.85

Wiedeń 28. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

Inne publiczne papiery.

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcje bankowe.

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacje pierwszeństwa

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Dewizy 3-miesięczne.

	płacą	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożny Zbigniew hr. Lanckoroński złożył na ręce rabina w Tartakowie 20 złr. dla biednych mieszkańców Tartakowa, dotkniętych klęską pożaru, za co w imieniu gminy izraelickiej dziękuje *Józef Apfel* kahalny.

W dniu 22. maja 1881 wszczął się pożar w gminie tutejszej, który przy obecnej posusze zagrażał wielkiemu zniszczeniu, a jedynie tylko silnemu ratunkowi zawdzięczyć należy, że pożar przytłumiono. Największą zasługę w czasie tego pożaru dał p. Ławrikowski botanik, któremu słusznie należy się publiczne podziękowanie, niemniej też i obszarowi dworu tutejszego, który na pierwszy sygnał wysłał swą sikawkę i wodę tudzież ludzi do ratunku.

Tartaków 26. maja 1881.

Marcin Kaczmarski,
2640 1—1 jako zastępca burmistrza.

Podziękowanie.

Wmu dr. medycyny **Piotrowi Sakowskiemu** składamy nasze najczulsze podziękowanie za bezinteresowne wyleczenie 8letniego naszego syna z zadawnionej kataraktu ócz.

Horodenka. *Stefańscy.*
2617 3—3

Realność we Lwowie

Nr. 71¼ (Kaiserwald), składająca się z 4 budynków, lasku, pola ornego, sianożęci i kamieniołomu w przestrzeni 60 morgów jest zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata dr. Józefa Malinowskiego ulica Krakowska, liczba 12. 2569 8 8

Pewna wydatna fabryka wyrobów płóciennych w Czechach, poszukuje

zastępcy

w tej branży dobrze obeznajomionego, posiadającego znajomych odbiorców, dla Galicji i Bukowiny. Oferty z powołaniem się na rekomendacje należy wysyłać pod adresem: „H. G. 1450“ do Haasenstein & Vogler we Wiedniu.
1858 1—2

Do sprzedania
połowa dóbr
Woronów

w dawnym obwodzie Żółkiewskim, składająca się z 120 morgów ornego pola dobrej gleby, 240 morgów łąk, 30 morgów pastwisk, domu mieszkalnego pod gontem o ośmiu pokojach, spiżarni, kuchni, piwnicy, oraz potrzebnych zabudowań gospodarczych, z sadem w zupełnie dobrym stanie.

Bliższej wiadomości udzieli właścicielka p. Marja Cieszewska — Bełz.
2529 3—5

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, dostał po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec, (E. Winckler). Wieden. I Regierungsgasse Nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Rückera. 2059 7—?

!!!Zwraca się uwagę!!!
Album wojska polskiego

wychodzi staraniem i nakładem redakcji „Dziennika dla Wszystkich“, (czasopisma illustrowanego) we Lwowie. „**ALBUMU WOJSKA POLSKIEGO**“ wyszedł już **Zeszyt I w nowem i poprawnem wydaniu** i zawiera: ozdobny tytuł, wielkie portrety jenerałów: Chłopickiego i Dwernickiego, oraz ryciny kolorowane przedstawiające pułk pierwszy ułanów i pułk pierwszy strzelców. Prenumerata na całą prawie setkę „Albumu wojska polskiego“, składającą się z czterech zeszytów wynosi **4 złr.** Każdy zeszyt składa się z kilku rycin wielkiego formatu, przedstawiających dokładne portrety jenerałów i wodzów, oraz grupy kolorowane wojska polskiego wszelkiej broni. „Album wojska polskiego“ stanowi piękną pamiątkę narodową i dlatego zaleca się wszystkim. Prenumerować można w każdej chwili. Prenumeratę najdogodniej przesyłać [illegible] do **Administracji „Dziennika dla Wszystkich“** we Lwowie, ul. Rzeźbiarska, Nr. 1a. [illegible]
2566 1 1



Lilionese, [illegible] tyczny środek piękności, służy do pozbycia się wszelkich nieczystości na skórnych. Flakon 3 marki, pół flak. 1.50. 2688 1
Jedynie prawdziwa we Lwowie **w aptece Jakóba Beisera.**

Do sprzedania dobra

Chyrów, Posada Chyrowska, Polana Silwnica, Bońkowica i Suszyca Mała

w Samborskim obwodzie w powiecie Staromiejskim położone, z wolnej ręki, wedle katastru około 1900 morgów roli, łąk i pastwisk, 6000 morg. lasu w 8 folwarkach; budynki murowane; czynsz z propinacji 6000 złr.; jeden młyn dworski w Chyrowie o 8 kamieniach, drugi o 2 w posadzie; w mieście ratusz dachówką kryty [illegible] wydzierżawiony; [illegible] wego 46.000 złr. zostaje przy gruncie — dalej we Węgrzech:

dobra Radwany

obok kolei [illegible] 244 mr. roli, pastwisk, 46 mr. łąk, 488 mr. lasu [illegible] razem 725 mrg.; propinacja i młyn o jednym kamieniu, budynki murowane. Cena 26.000 złr. [illegible]
2629 1—3

Bliższą wiadomość udzieli właściciel **Ksawery Topolnicki** w Sanoku.

Już wyszła z druku
Księga pamiątkowa
zawierająca spis imienny
DOWÓDCÓW I SZTABS-OFICERÓW
armii polskiej z r. 1831,

tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy, wymienionych krzyżem wojskowym „Virtuti Militari“ ozdobionych. Wydanie z aktów urzędowych, poprzedzone przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego. Format in 4to, druk i papier dzieł pomnikowych. Cena egzemplarza 3 zł. z rekomendowaną przesyłką pocztową 3 zł. 50 ct.

Do nabycia **w Drukarni Ludowej** we Lwowie, oraz w księgarni **Seyfartha & Czajkowskiego.** 2341 4—6

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, obliczą procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 2267 9—12
Feliks Piątkowski. **Aleksander Pilarski.**

ZARZĄD
BROWARU PAROWEGO
M. PENZIASA

uwiadamia szanowną Publiczność i Panów utrzymujących restauracje tak we Lwowie jak i na prowincji

że od 1. czerwca 1881

będzie wydawać

PIWA marcowe „EXPORT“

wyrobu własnego w 50, 25 i 12½ litrowych beczkach we Lwowie, jeden litr po 12 ct.,
zaś na prowincji tranzito na dworcach kolejowych i za rogatkami lwowskiemi **franko litr po 10 ct.**

Zamówienia upraszam przesyłać pod adresem: „**Zarząd browaru parowego**“ **przy ulicy Gródeckiej pod liczbą 237 we Lwowie.**

Ponieważ moje piwa tak pod względem jakości jak i smaku równają się zagranicznym, przeto spodziewam się, że takowe doznają łaskawego przyjęcia u Szan. Publiczności, a licząc na względy Jej, upraszam o liczne zamówienia. 2594 7—7

Lwów 21. maja 1881.

M. PENZIAS, właściciel browaru.

Ces. król. najwyższe uznanie. — *Zakład kuracyjny* — Złoty medal Paryż 1878.
Gleichenberg
w Styrji

Stacja Feldbach kolei węgiersko-zachodniej.
Początek sezonu 1. maja.
Początek kuracji winogronowej z początkiem września.

Alkaliczno-muriatyczny i żelazisty szczaw, żętyca kozia, mleko, inhalacja ze szpilek sosnowych i ziołowo-źródlane rozpruszające, kąpiele z kwasu węglowego, kąpiele stalowe, kąpiele w wodzie słodkiej, kąpiele igliwiowe, wanienne kąpiele w zimnej wodzie z urządzeniem do kuracji za pomocą zimnej wody.

Johannisbrunn
pod Gleichenberg. 2015 5 10

Najpyszniejszy i najzdrowszy napój orzeźwiający; obfitość zawartości wolnego kwasu węglowego, dostateczna ilość soli podwójno kwaso-węglowej i soli kuchennej, niemniej brak dla żołądka uciążliwie działających połączeń w piemnych, czynią źródło Jana zupełnie odpowiednie do wyleczenia się z cierpień żołądka i bledniccy.

Do nabycia we wszystkich większych handlach wód mineralnych.

Zapytania i zamówienia furmanek, pomieszkań i wód mineralnych do **Brunnen-Direction w Gleichenberg, Styrja** lub do składu przez dyrekcję urządzonego we Wiedniu, I. Wallfischgasse Nr. 8.

Młoda inteligentna panna, uzdatniona w krawieczczyźnie i zajmująca się od dłuższego czasu gospodarstwem wiejskiem, życzy sobie przyjąć obowiązek w mieście lub na wsi w tymże zawodzie. Adres „Nr. 100“ poste restante Lisko. 2658 1—2

Panienka młoda posiadająca język polski, niemiecki, francuski i muzykę, pragnie zająć miejsce towarzyszki do starszej lub młodej damy. Bliższych szczegółów udzieli księgarnia Wiel. Milikowskiego we Lwowie.

Klimatyczne zdrojowisko
Trwanie sezonu czerwiec—październik.
RACHAU
(w wyższej Styrji.)
Poczta, telegraf i stacja kolei Knittelfeld (Rudolfa kolej.)

Sławne z powodu zmacniającego powietrza górskiego i łagodnego klimatu, 1200 met. nad p. morza w ochronnem położeniu w środku pysznych Alp. Wygodne, cieniste spacery w lasach jodłowych i modrzewiowych. Zakład wodo-leczniczy, kąpiele ciepłe wanienne, basenowe i tusze z domieszką igliwia, szlamu, żelaza itp. Sala do picia mleka i żętycy koziej. Sok ziołowy, mleko alpejskie. Wszystkie wody mineralne świeżego napełnienia itp. Pomieszkania, restauracja, urządzone z wytwornym komfortem. Ceny umiarkowane. Bliższe poda
1957 1—3 *Dyrekcja zakładu.*

C. k. uprz. galic. akcyjny
Bank Hipoteczny
Wylosowane
listy hipoteczne i kupony

płatne 1. września 1881
wypłaca kasa główna Zakładu we LWOWIE
począwszy od 15. maja 1881
za potrąceniem $4\frac{1}{2}$% eskontu.

Lwów 15. maja 1881.

DYREKCJA.
(Przedruk nie będzie płacony.) 225? 6—6

C. k. uprzyw. kolej żelazna
Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska
(Linie austrjackie.)

L. 10041/II.

Otwarcie
przystanku
Markowce
między stacjami
Stanisławów i Ottynia
dla transportu osób i pakunków podróżnych.

Z dniem 15. czerwca 1881 roku zostanie otwarty przystanek Markowce przy strażnicy l. 122 między stacjami Stanisławów i Ottynia położony, dla transportu osób i pakunków podróżnych. W tem celu zatrzymywać się będą w Markowcach jedną minutę pociągi Nr. 3 i 5 kursujące ze Lwowa do Suczawy i pociągi Nr. 4 i 6 kursujące ze Suczawy do Lwowa.

Z pomienionym dniem wydawane będą w Markowcach do wyżej oznaczonych pociągów bilety dla wszystkich trzech klas, jakoteż bilety wojskowe do wszystkich stacyj i przystanków austrjackich linij kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiej—i odwrotnie ze wszystkich stacyj i przystanków austrjackich linij kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej do Markowiec.

Pakunki podróżne przyjmowane będą w Markowcach do wszystkich stacyj i przystanków na austrjackiej linii Towarzystwa położonych i odwrotnie od wszystkich stacyj i przystanków do Markowiec.

Obliczenie należytości za bilety do jazdy, również za przewóz pakunków nastąpi według naszej ogólnej taryfy z dnia 1. października 1876 r.

Wiedeń w maju 1881.

Rada zawiadowcza.

Syrup Pagliano
z Florencji
utrzymuje na składzie:
Apteka p. Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Cena flaszki z broszurką zł. 1.40.
2180 5—?

Arnold Werner
we Lwowie
utrzymuje na składzie
CEMENT
Perlmoos-Portlandzki i Romański
WAPNO
hydrauliczne Kufsteinskie i Preszburgskie

i sprzedaje takowe po cenach najtańszych.
2638 1—6

Przez Suez bezpośrednio sprowadzona
Herbata Chińska

w najwytworniejszych i aromatycznych gatunkach. — Przy odbiorze najmniej 2 kilogr. w pudełkach ½ kilogr. z wysyłką pocztową z opłatą cła i franco za pobr. należytości, a to:

Souchong ces.	1 klgr.	netto	zł.	6.50
Prima-Souchong	„	„	„	5.—
Pecco kwiatowa	„	„	„	4.?0
Congo, najlepsza	„	„	„	3.30

Zlecenia załatwia 2482 4—12
R. Maiti, Trjest.

Zmiana pomieszkania.
Specjalista
chorób syfilitycznych i skórnych, lekarz praktyczny Wszech-Medycyny
J. Kurpiel

mieszka obecnie przy ulicy **Wałowej** l. 3, pierwsze piętro i ordynuje w powyższych słabościach jakoteż w wszelkich następstwach nadużycia młodości **gruntownie** i pod **dyskrecją,** od godziny 9tej do 12tej przed i od 2giej do 6tej popołudniu.

Wchód i wychód, tudzież czekalnie separowane.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny. 2271 9—?

1966 **!Zniżone ceny!** 9 52
Kawa z Hamburga

bezpośrednio pocztą wysyłana franco w. a.

Mocco praw. arab. szlach.	5	kilo	zł.	7.45
Menado wykw. gr. ziar.	5	„	„	7.45
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„	„	6.35
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„	„	5.60
Ceylon ziel. wykw. mocna	5	„	„	5.30
Cuba zielona, wosk. ziar.	5	„	„	5.—
Wiedeńska mieszanka psz.	5	„	„	5.15
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„	„	5.45
Złota Jawa najlepsza	5	„	„	5.—
Perłowa Mocca, pyszna	5	„	„	6.—
Jawa perłowa zielona pk.	5	„	„	4.75
Jawa zielona grb ziarn.	5	„	„	4.60
Santos zielona silna wśm.	5	„	„	4.15
Campinos wyśm. czysta	5	„	„	3.9?
Ryż stołowy, czysty długi	5	„	„	1.75
„ „ prz. grub.-ziar.	5	„	„	1.5?
„ „ grub.-ziarn.	5	„	„	1.15
Sago perłowe praw. indyj.	5	„	„	1.75

Przy wielkim odbiorze odpowiedni rabat
E. H. Schulz w Altona p. Hambur.
Urzadzony od r. 1874.

Nakładem i drukiem księgarni
Jana A. Pelara
w RZESZOWIE

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Cybulskiego W., Rejestra ekonomiczne, na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 zł. 50 ct.

W tejże księgarni są do nabycia:
a) Dzienniki najmu rob ciźn. większe i mniejsze.
b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu.
c) Raporta tygodniowe.
d) Raporta dzienne.
e) Raporta lasowe.
f) Raporta czynności gospodarczej.

Tudzież:
Bobreckiego Rejestra lasowe, IIIcie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag zł. 1.20.
2531 5—6

PŁACHTY na rzepak, WORKI na zboże
i nieprzemakalne PŁACHTY na wozy

wyrabiają w najlepszych jakościach i najtaniej
Wolf Pick's Söhne,
Webwaaren-Fabrik, Goltsch-Jenikau (Czechy.)
1954 3 5



Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenie, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961

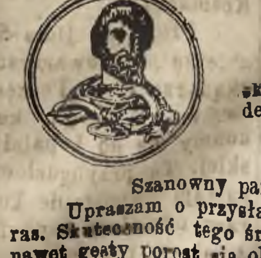
osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
2256 4—?

Przy zamówieniach listowych upraszа się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder, 4ct długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.



Przeciw łysinom
siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 *Wilhelm Wagner.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
Licząc zaledwie trzydzieście lat i być łysym, jest wcale rzeczą nieprzyjemną. Gdybym nie używał olejku taninowego dr. Moras, byłbym do dzisiaj starcem. Środek ten zdziałał u mnie w kilku tygodniach cudu, co wszyscy, którzy mię znają, stwierdzą. Upraszam i t. d.
Bukowa 3. stycznia 1880. Wdzięczny
Jarosław Dotikol, rządca dóbr.

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Rückera, apt. pod „Srebrnym Orłem„ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego. 2013 7—?

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców
LWÓW, RYNEK l. 32.

otrzymał już MATERJE na sezon wiosenny i poleca

Wełnianki różnych wyrobów. / **Materje ubraniowe** jedwabne i wełniane. / **Satyny, kretony i Sefiry.** / **Kaszmiry francuskie** kolorowe i czarne. / **Jedwabie i Aksamity** czarne i kolorowe. / **Chustki i Szale** kaszmirowe.

Próby na żądanie franko.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2254 14—?

L. 9250.

Ogłoszenie.

Szpital Powszechny krajowy we Lwowie, potrzebuje masła świeżego, dobrze wyrobionego, czystego 4000 kilogramów. Producenci chcący podjąć się całej lub częściowej dostawy, nie mniejszej jednak ilości jak 500 kilogramów, zechcą zgłosić się listownie do dyrektora szpitala, z oznaczeniem ilości i ostatecznej ceny za jeden kilogram loco szpital, najpóźniej do 12. czerwca r. b.

Umówiona ilość masła może być dostawioną w częściowych dowolnych ilościach, a w terminach naprzód oznaczonych z tem jednak zastrzeżeniem, że cała dostawa musi być uskuteczniona do Listopada r. b. 2602 2—2

Lwów dnia 21. maja 1881 r.

Z dyrekcji kr. Szpitala Powszechnego.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające je[illegible]yne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Rückera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
1890 18—52

Pewna i korzystna lokacja kapitału.
3% listy zastawne
c. k uprz. Zakładu kredyt. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.

Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881.

Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę **w miesięcznych ratach po 5 złr.**

Sokal & Lilien,
kantor wymiany we Lwowie.

Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje po najrzetelniejszych cenach.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 2286 10—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.“.